8 stron **PIERWSZY DZIEŃ TYGODNIA** 8 stron

Wydanie A | ŁÓDŹ, poniedziałek, 10 grudnia 1979 roku Rok XXXV nr 277 (9453) | Cena 1 zł

DP DZIENNIK POPULARNY

Prace w Sejmie nad projektami planu i budżetu państwa

W bieżącym tygodniu kontynuowane będą prace w komisjach sejmowych nad projektami dotyczącymi przyszłorocznego planu i budżetu państwa. Omawiane będą zadania stojące przed dalszymi resortami i instytucjami centralnymi. Obradować będą również międzykomisyjne zespoły problemowe, zajmujące się takimi podstawowymi sprawami, jak polityka społeczna, umacnianie równowagi pieniężno-rynkowej, jakość pracy i efektywność gospodarowania, zaopatrzenie i kooperacja, gospodarka żywnościowa, inwestycje. Na 13 bm. wyznaczone zostało końcowe posiedzenie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, z udziałem przewodniczących innych komisji i zespołów, na którym m. in. rozpatrzone mają być tezy referatu sprawozdawcy generalnego projektów planu i budżetu na posiedzeniu plenarnym Sejmu.

Polityka zagraniczna PRL zapewnia suwerenność i bezpieczeństwo kraju

Systematyczna i twórcza realizacja ogólnych założeń wypracowanej w zaraniu Polski Ludowej koncepcji polityki zagranicznej przez całe 35-lecie, a szczególnie w latach siedemdziesiątych, zabezpiecza żywotne interesy narodu polskiego, zapewnia terytorialną integralność, suwerenność i bezpieczeństwo naszego kraju — podkreślił, w ramach dyskusji przedzjadowej, w nawiązaniu do Wytycznych na VIII Zjazd PZPR, wiceminister spraw zagranicznych **Marian Dobrosielski.** Przypomnijmy odpowiedni fragment Wytycznych: **„aktywna polityka zagraniczna w całym obecnym 10-leciu przyczyniła się do dalszego poważnego wzrostu pozycji Polski we wspólnocie państw socjalistycznych, do umocnienia jej autorytetu w Europie i świecie, do zwiększenia jej roli wśród sił postępu w walce o międzynarodowe bezpieczeństwo i pokój".**

— Ogólna koncepcja naszej polityki zagranicznej — stwierdził prof. M. Dobrosielski — wypracowana została jeszcze w okresie okupacji niemieckiej oraz pierwszych dni i miesięcy wolności. Nakreślała wizję ugruntowania niepodległości, suwerenności i rozwoju Polski w drodze budownictwa socjalistycznego, w braterskim sojuszu z ZSRR, w drodze łączenia walki o wyzwolenie narodowe z wyzwoleniem społecznym, rozwoju i bezpieczeństwa kraju z socjalizmem, patriotyzmu

(Dalszy ciąg na str. 2)

Uroczyste przysięgi w jednostkach LWP

W niedzielę 9 bm. w licznych jednostkach Ludowego Wojska Polskiego odbyły się uroczyste przysięgi młodych żołnierzy.

Ślubowanie na wierność ojczyźnie złożyli tego dnia m. in. żołnierze najstarszej jednostki ludowych sił zbrojnych — 1 Praskiego Pułku Zmechanizowanego oraz zasłużonej dla kraju i wojska — 2 Warszawskiej Brygady Saperów.

Odbywające się w roku 35-lecia Polski Ludowej uroczystości, zgromadziły — poza rodzinami — żołnierzy-weteranów walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, delegacje z macierzystych zakładów, w których młodzi uczestnicy niedzielnych uroczystości pracowali przed podjęciem służby wojskowej, przedstawiciele władz.

Zaszczytu złożenia przysięgi na sztandar — symbol cnót i żołnierskiego honoru — dostąpili najlepsi. Ceremoniał przysięgi zakończyło złożenie kwiatów w miejscach pamięci narodowej.

Zamach na przedstawicielstwo Kuby przy ONZ

W nocy z piątku na sobotę kontrrewolucjoniści kubańscy dokonali zamachu bombowego na siedzibę stałego przedstawicielstwa Kuby przy ONZ w Nowym Jorku. Wybuch ładunku poważnie uszkodził budynek placówki, a w pobliskich mieszkaniach w wyniku detonacji zostały wybite wszystkie szyby. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zanotowano ofiar w ludziach. Redakcja amerykańskiej agencji informacyjnej Associated Press (AP) została telefonicznie poinformowana przez anonimowego rozmówcę, że zamachu dokonali emigranci kubańscy z terrorystycznej organizacji „Omega-7".

Komitet ONZ zatwierdził projekt konwencji przeciwko braniu zakładników

7 bm. Komitet Prawny Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych zakończył prace podczas bieżącej XXXIV sesji, przyjmując jednomyślnie projekt rezolucji w sprawie konwencji przeciwko braniu zakładników. Dokument ten zaleca Zgromadzeniu Ogólnemu uchwalenie międzynarodowej konwencji przeciwko braniu zakładników oraz wyłożenie jej tekstu do podpisu przez przedstawicieli państw.

Przemawiając na forum Komitetu Prawnego przedstawiciel PRL stwierdził, że Polska zawsze występowała przeciwko wszelkim formom terroryzmu międzynarodowego, szczególnie mając na uwadze branie zakładników. Dlatego też delegacja polska aktywnie uczestniczyła w pracach komitetu ad hoc dla przygotowania projektu tej konwencji, traktując ją jako istotny, międzynarodowy instrument prawny, mający na celu zapobieganie poważnemu przestępstwu międzynarodowemu, jakim jest branie zakładników. Konwencja miałaby także zapewnić karalność sprawców tego przestępstwa.

Rozgłośnia w Tabrizie przejęta przez zwolenników Chomeiniego

W Tabrizie — stolicy irańskiego Azerbejdżanu wciąż panuje niepokój. W niedzielę na ulice wyszli zwolennicy ajatollaha Chomeiniego. Manifestacja zgromadziła dziesiątki tysięcy osób, które niosąc portrety ajatollahów Chomeiniego oraz Szariat Madari skandowały hasła „pozostańmy zjednoczeni przeciwko amerykańskiemu imperializmowi". Oficjalne radio Teheran podało, że podobne manifestacje odbyły się również w innych miastach irańskiego Azerbejdżanu.

W godzinach popołudniowych około 4 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci przypuściło szturm na budynek radia i telewizji, okupowany od czwartku przez silnie uzbrojonych popleczników ajatollaha Szariat Madari — duchowego przywódcy tego rejonu kraju i jednego z czołowych przywódców irańskich szyitów. Budynek został przejęty bez jednego wystrzału. W nieco wcześniej wygłoszonym i transmitowanym na ca-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Silniki z „Cegielskiego"

Zakłady „Cegielskiego" w Poznaniu są znanym producentem silników okrętowych. Łączna moc wyprodukowanych tu silników osiągnęła w tym roku 10 mln KM. N/z: przygotowanie gniazd do montażu panewek.

CAF — Staszyszyn — telefoto

Wyroki na członków „Czerwonych Brygad"

W Turynie zakończył się przed sądem rewizyjnym proces apelacyjny 35 członków organizacji terrorystycznej „Czerwone Brygady". 17 oskarżonych, wśród których znajduje się założyciel „Czerwonych Brygad" Renato Curcio przebywa w więzieniu, 10 odpowiadało z wolnej stopy, 4 byli sądzeni zaocznie, bowiem udało im się zbiec z Włoch. Sąd apelacyjny wydał wyroki opiewające w sumie na 188 lat więzienia. W pierwszej instancji orzeczono w sumie karę 210 lat więzienia.

Ulewy w Nikaragui
Upały w Kalifornii

Wybrzeże atlantyckie Nikaragui nawiedziły silne, długotrwałe ulewy, wywołując groźne powodzie. Z brzegów wystąpiło wiele rzek, w tym jedna z większych rzek wschodniego wybrzeża tego kraju Rio Coco. Żywioł wyrządził znaczne szkody w rolnictwie. W wyniku powodzi około 20 tysięcy osób straciło dach nad głową.

• • •

Niezwykłe o tej porze roku upały panują w Kalifornii. W San Francisco zarejestrowano 21,8 stopni C., a więc o 2 stopnie więcej niż wynosił rekord dla grudnia w tym mieście zanotowany w 1883 r.

Bardziej na południu, w Los Angeles, jest cieplej — plus 23 stopnie, chociaż nie jest to tam temperatura rekordowa.

Sekretarz generalny FPK złoży wizytę w Polsce

Na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR w dniach 8—9 bm. przebywał w Warszawie członek Biura Politycznego i sekretarz KC Francuskiej Partii Komunistycznej Maxime Gremetz, który przeprowadził rozmowy z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Edwardem Babiuchem.

Problematyka rozmów, w których uczestniczył kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piątkowski, dotyczyła aktualnej sytuacji międzynarodowej i zagadnień rozbrojenia. Omówiono również rozwój współpracy między PZPR i FPK.

W ramach braterskiej współpracy obu partii w najbliższym czasie przybędzie do Polski — na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka — sekretarz generalny FPK — Georges Marchais.

„Komputerowe przestępstwa" w USA

Operator elektronicznej maszyny obliczeniowej w jednym z banków kalifornijskich przez pięć lat regularnie przelewał na własne konto drobne kwoty z rachunków klientów. Gdy sprawa wyszła na jaw, był on już posiadaczem około 100 tys. dolarów. Podobne przypadki, jeszcze do niedawna wzbudzające sensację, stały się obecnie w USA codziennym zjawiskiem.

Ceną, jaką firmy amerykańskie płacą za stosowanie na coraz większą skalę elektronicznych maszyn obliczeniowych jest rosnąca liczba „komputerowych przestępstw". Straty z tego tytułu specjaliści oceniają na co najmniej 100 mln dolarów rocznie. „Komputerowi włamywacze" kradną trzykrotnie więcej niż ich „koledzy po fachu", posługujący się tradycyjnym wytrychem.

CO DZIEŃ NIESIE

W 344 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.33, zajdzie zaś o godz. 15.24.

Imieniny obchodzą

Julia, Daniel

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie duże, okresami opady deszczu. Temperatura minimalna 5, maksymalna 9 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-zachodni.

Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 981,9 hPa (736,5 mm).

Ważniejsze rocznice

1959 — Zm. A. Sołtan, twórca polskiej fizyki jądrowej

1948 — Uchwalenie przez Zgromadzenie Ogólne NZ Deklaracji Praw Człowieka

1904 — Ur. A. Novotny, działacz państwowy CSRS.

Taka sobie myśl

Doświadczenie nie prowadzi szkoły, tylko daje osobiste lekcje.

Uśmiechnij się

KOMENTARZE FAKTY CIEKAWOSTKI

Upłynął już miesiąc od zajęcia ambasady amerykańskiej w Teheranie przez studentów irańskich, co dało początek kryzysu i jak dotąd nie widać jego końca. Jednakże czas robi swoje i powoli inne sprawy, przede wszystkim kompleks zagadnień związany z planami NATO zmodernizowania sił rakietowych w Europie zaczynają dominować na łamach prasy i na falach eteru.

Wiąże się to oczywiście z rozpoczynającą się pojutrze sesją Rady NATO, podczas której mają zapaść decyzje o wprowadzeniu do arsenału Paktu Atlantyckiego nowego typu rakiet średnio-dalekiego zasięgu. Ponieważ poprzedziła ją sesja Układu Warszawskiego, podczas której przedłożono wiele konkretnych propozycji pokojowych i wręcz posunięć zmierzających do zmniejszenia potencjału militarnego na naszym kontynencie, więc nic też dziwnego, iż w wielu pojawiać się wątpliwości czy plany rozwoju sił rakietowych NATO mają jakikolwiek sens, czy nie niosą z sobą ryzyka pogorszenia się sytuacji, skomplikowania jej.

Charakterystyczna jest wypowiedź premiera Holandii van Agta, który po konsultacji z premierem Belgii powiedział: **— Wielu ludzi w naszych krajach wyraża niepokój z powodu możliwości niekontrolowanego wyścigu zbrojeń atomowych.** Otóż to. Ten niepokój znalazł wyraz w manifestacjach organizowanych w wielu miastach i stolicach Europy zachodniej, podczas których padają pod adresem władz żądania odstąpienia od planów modernizacji broni rakietowych z ładunkami nuklearnymi.

Na drugim biegunie politycznego myślenia znajdują się ludzie typu Straussa, który w artykule opublikowanym przez „Welt am Sontag" stwierdza, że **jeśli nawet niektórzy członkowie NATO nie wyrażą zgody, to RFN powinna zawrzeć porozumienie z USA w sprawie stacjonowania na jej terytorium nowych rakiet. Według Straussa jest to nieodzowne dla przywrócenia utraconej przez Zachód równowagi" i „zachowania zdolności odstraszania".**

Podobne tony pobrzmiewały podczas zjazdu rządzącej w RFN partii socjaldemokratycznej (SPD), który niedawno zakończył swe obrady. W swym zasadniczym wystąpieniu kanclerz Schmidt domagał się od zjazdu poparcia dla propozycji modernizacyjnych, co zresztą uzyskał mimo nieskrywanych zastrzeżeń lewego skrzydła SPD. Daje to Schmidtowi wolne pole podczas sesji Rady NATO i czyni go jednym z filarów nowych zbrojeń w Europie obok Anglii, której rząd już wcześniej udzielił niekwestionowanego błogosławieństwa inicjatywie amerykańskiej. Tak więc uformowała się „wielka trójka" — USA, RFN, W. Brytania — zdecydowanie zmierzająca do realizacji planu modernizacji, a faktycznie eskalacji zbrojeń pozostali zaś członkowie bądź wahają się, bądź odrzucają go. Nietrudno domyślić się co przeważy szalę.

Pozostaje pytanie— jakie będą konsekwencje tego posunięcia? Jeśli przyjąć, a przyznał to wielokrotnie prezydent Carter, że obecnie istnieje w Europie równowaga sił i żadna ze stron nie uzyskała przewagi nad drugą, to eskalacja zbrojeń atomowych podjęta przez NATO musi spowodować odpowiednie posunięcia z naszej strony, by zagwarantować bezpieczeństwo państw socjalistycznych. Oczywiście nie można wykluczyć negocjacji, ale trzeba mieć świadomość, że będą one trudniejsze do zrealizowania przez Zachód posunięć zaplanowanych już dziś i których konkretyzacji należy się spodziewać na środowej sesji Rady NATO w Brukseli.

Pojawienie się na widowni nowego ministra spraw zagranicznych Iranu Sadeka Gotbzadeha (na zdjęciu), spowodowało spekulacje o możliwości rychłego zakończenia kryzysu, gdyż uważa się go za polityka zorientowanego bardziej proamerykańsko, gdyż studiował przez kilka lat w Waszyngtonie, na Georgtown University. Inni twierdzą, że z tego okresu wywodzi się jego antyamerykanizm, ponieważ został z USA wydalony po tym, jak szach odebrał mu paszport, a władze imigracyjne uznały, że lepiej pozbyć się studenta, którego szach tak bardzo nie lubi.

Sądzę, że wszystkie takie rozważania biorą się z jednego nieporozumienia — nikt nie bierze pod uwagę, rzucającego się zresztą w oczy faktu, dominującej roli Chomeiniego w Iranie. Niezwykle trafnie pisze na ten temat nasz „szalejący reporter" Ryszard Kapuściński, który zawsze jest tam gdzie dzieją się rzeczy ważne i nic dziwnego, że jest on teraz w Teheranie. W swej ostatniej korespondencji opisuje on sytuację przed ambasadą USA, atmosferę ni to jarmarku, ni to festynu. Oddajmy zresztą głos Kapuścińskiemu: **— Wszystko to jest niepojęte dla kogoś kto widzi to pierwszy raz. Amerykanie chodzą swobodnie w tym tłumie, nikt ich nie zaczepia. Nikt nie zaczepia również nas, innych korespondentów zagranicznych. A dlaczego nas nie zaczepiają? Bo imam Chomeini powiedział, żeby nie zaczepiać cudzoziemców. A gdyby powiedział, żeby zaczepiać? O, wtedy lepiej pierwszym samolotem zmykać z Teheranu (jeśli się zdąży).**

Posłuszeństwo tej ulicy wobec każdego słowa, które powie Chomeini jest absolutne, ślepe i bezrefleksyjne. Przed dwoma tygodniami prawicowe bojówki rozrzuciły ulotki, aby następnego dnia ludność ruszyła pod ambasadę radziecką. Było to po południu, wiadomość o tym dotarła do Kom w nocy. Nad ranem Chomeini powiedział — kto pójdzie pod ambasadę radziecką jest wrogiem islamu. Rano przed ambasadą radziecką zjawiła się jedna tylko grupa — korespondentów zagranicznych. Z Irańczyków nie przyszedł nikt.

Spostrzeżenia Kapuścińskiego potwierdzają tezę, że w obecnej sytuacji rola każdego polityka, w tym także Gotbzadeha, musi być ograniczona i realizować on może tylko te ze swych koncepcji, które są zgodne z decyzjami Chomeiniego, z jego wolą. Administracja amerykańska wydaje się rozumieć ten stan rzeczy i bierze go pod uwagę przy podejmowaniu takich czy innych kroków.

W Waszyngtonie widzi się nie tylko konieczność ocalenia życia zakładników, ale także takie postępowanie, które umożliwi w przyszłości utrzymanie kontaktów zarówno z Iranem jak również z innymi państwami na Bliskim Wschodzie. Dlatego m.in. nie zdecydowano się na akcję zbrojną, chociaż się jej nie wyklucza, ograniczając się do zabiegów kanałami dyplomatycznymi lub półoficjalnymi. Złożoność tego kryzysu nie pozwala na nic innego.

HENRYK WALENDA

Polityka zagraniczna PRL

(Dokończenie ze str. 1)

z internacjonalizmem. Przyjęcie za podstawę rozwoju wewnętrznego i bezpieczeństwa kraju wyżej wspomnianych czynników stworzyło po raz pierwszy w naszej historii możliwość osiągnięcia pełnej i trwałej jedności całego narodu.

Wspomniana wyżej koncepcja zakładała oparcie bezpieczeństwa Polski o sojusz, przyjaźń i współpracę ze Związkiem Radzieckim. Historia 35 lat Polski Ludowej dowiodła, że wartości te były i są istotnymi czynnikami pomyślnego rozwiązywania podstawowych międzynarodowych problemów naszego kraju. Były one głównymi czynnikami odzyskania niepodległego bytu państwowego, rozstrzygnięcia sprawy granic, zapewnienia bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju naszego kraju. Sojusz, przyjaźń i współpraca z ZSRR wynikają więc z naszych najbardziej żywotnych interesów narodowych, tak, jak istnienie niepodległej, silnej, socjalistycznej i ustabilizowanej Polski jest zgodne z żywotnymi interesami ZSRR. **„Kto tego nie rozumie — jak stwierdził Edward Gierek 17 listopada 1979 roku w Szczecinie — ten, choćby używał najpiękniejszych słów, nie może mienić się patriotą, kto godzi w sojusz ze Związkiem Radzieckim, godzi w rzeczywistości w podstawowe interesy naszego narodu".**

Od zarania swego istnienia, po dzień dzisiejszy, Polska Ludowa łączyła też i łączy sprawę swego bezpieczeństwa, z bezpieczeństwem całej Europy i świata. W pierwszych latach powojennych, obok ZSRR i innych krajów socjalistycznych, Polska nie szczędziła wysiłków, by nie dopuścić do podziału Europy na dwa przeciwstawne ugrupowania militarne.

Wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi, Polska prowadziła politykę, zmierzającą do utrwalenia pokoju, bezpieczeństwa międzynarodowego, umocnienia, odprężenia politycznego i militarnego, zahamowania wyścigu zbrojeń i doprowadzenia do rozbrojenia, rozwoju wzajemnie korzystnej współpracy we wszystkich dziedzinach między państwami, niezależnie od ich ustrojów społeczno-politycznych.

Wytyczne na VIII Zjazd PZPR podkreślają, iż w nadchodzących latach, Polska nadal będzie twórczo realizować podstawowe założenia swej polityki zagranicznej. Kierować się będziemy nadal zasadą socjalistycznego internacjonalizmu, przejawiającą się nie tylko w nowym typie stosunków między krajami naszej wspólnoty, lecz także w stosunkach z państwami które wyzwoliły się z jarzma kolonializmu. Będziemy nadal solidaryzować się z narodami, walczącymi o wyzwolenie narodowe i społeczne, o pokój, demokrację i socjalizm. Nadal będziemy kierować się zasadą pokojowego współistnienia ze wszystkimi państwami, bez względu na ich ustroje.

Zdobyliśmy poważne, godne naszego narodu miejsce w społeczności międzynarodowej. Nie jest zadaniem łatwym dalsza poprawa, a nawet tylko utrzymanie tego miejsca. Mamy wszystkie dane po temu, by na bazie dotychczasowych zdobyczy, uchronić dla obecnego i przyszłych pokoleń, nasze podstawowe wartości i żywotne interesy narodowe.

100-milionowy pasażer PKL

Zarząd Państwowych Kolei Linowych w Zakopanem miał w niedzielę 9 bm. miłą uroczystość. Na górnej stacji kolejki linowo-terenowej na Gubałówkę, dyrektor zarządu, Ryszard Antoszyk, powitał 100-milionowego pasażera PKL. Okazał się nim Zbigniew Krasiński — pracownik „Budostalu" z Krakowa, zapalony narciarz i turysta. Jeden bilet przed nim wykupił gazda z Gubałówki Jan Bartol, natomiast drugie sto milionów pasażerów zapoczątkowała zakopianka Małgorzata Sulek. Wymienione osoby otrzymały od pracowników PKL kwiaty, upominki oraz bezpłatne bilety przejazdu.

Przeciw nowym broniom NATO

Manifestacja w Brukseli

Około 20 tys. osób, zarówno Belgów jak i licznie przybyłych delegacji ze wszystkich krajów sojuszu atlantyckiego, a ponadto z Austrii, Finlandii, Szwajcarii i Hiszpanii, wzięło udział w wielkiej międzynarodowej manifestacji, która odbyła się w niedzielę 9 bm. w Brukseli jako wyraz protestu przeciwko planowi NATO uruchomienia produkcji i rozmieszczenia w kilku krajach zachodnioeuropejskich nowych typów broni nuklearnej.

Manifestacja zorganizowana przez Belgijski Narodowy Komitet Akcji na rzecz Pokoju i Rozwoju rozpoczęła się masowym wiecem na Placu Rogier w centrum miasta. Mówcy, zabierający głos na wiecu, opowiadali się za wstrzymaniem decyzji NATO i natychmiastowym otwarciem rokowań z Układem Warszawskim na temat redukcji sił nuklearnych w Europie.

Był to najpotężniejszy z dotychczasowych protestów przeciw planowi NATO. Nie jest też przypadkiem, że protest ten rozległ się z Brukseli, miasta, w którym znajduje się główna kwatera sojuszu atlantyckiego i, w którym w najbliższych dniach obradować będą ministerialne sesje tego paktu.

Kandydatki do przyszłorocznej pokojowej nagrody Nobla

Intelektualiści latynoamerykańscy, przebywający na wygnaniu w Hiszpanii, zaproponowali w niedzielę, aby następną Pokojową Nagrodę Nobla przyznać tzw. wariatkom z Placu Mayo. Tym mianem w argentyńskich kołach rządowych określa się matki, żony, siostry i córki zaginionych bez wieści mieszkańców kraju. Spotykają się one regularnie na Placu Mayo w Buenos Aires, aby domagać się uwolnienia swych najbliższych lub przynajmniej ujawnienia prawdy o ich losie.

Kronika wypadków

SOBOTA, 8 GRUDNIA

▲ Godz. 8.30. Na skrzyżowaniu ulic Inflancka — Gibalskiego, kierująca „Fiatem" SIZ 0853 potrąciła nieznaną kobietę lat około 90, która w wyniku odniesionych obrażeń zmarła w szpitalu.

▲ Godz. 10.45. Nietrzeźwy Stanisław Cz. na ulicy Zgierskiej 221 wpadł pod „Fiata 128" i doznał ogólnych obrażeń. Ranny przebywa w szpitalu.

▲ Godz. 16.55. Urazu głowy doznał nietrzeźwy Wiesław K., który wpadł pod „Fiata" na ulicy Promińskiego przy 8 Marca.

▲ Godz. 18.05. Kierowca „Fiata" CZG 4487 Wojciech G. na skrzyżowaniu ulicy Sienkiewicza z al. Mickiewicza spowodował zderzenie z „Warszawą". Troje pasażerów „Fiata" i jeden „Warszawy" doznali obrażeń ciała.

▲ Godz. 18.05. W Toporowie, gm. Głowno, kierowca „Stara" WBK 782 B uderzył w ciągnik marki „Dzik". Stojący obok niego kierowca Jan K. doznał b. ciężkich obrażeń ciała i zmarł po przewiezieniu do szpitala.

▲ Godz. 18.20. Ośmioletni Zdzisław B. w Pabianicach na ul. Warszawskiej przy Poprzecznej, wpadł pod „Fiata". Z urazem miednicy i uda przewieziono go do szpitala.

▲ Godz. 20.30. Na ul. Limanowskiego 52 nietrzeźwy Wacław Ł. wyszedł zza jadącego tramwaju i wpadł pod „Wartburga". Z obrażeniami głowy przewieziono mężczyznę do szpitala.

NIEDZIELA, 9 GRUDNIA

▲ Godz. 3.10. Na skrzyżowaniu ulic: Zachodnia — Obr Stalingradu, kierowca „Nysy" CZB 533 B Zygmunt O. nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i spowodował zderzenie z autobusem MPK. Z urazem klatki piersiowej i wstrząśnieniem mózgu przewieziono go do szpitala.

▲ Godz. 16.35. Ran głowy i uda doznała 74-letnia Janina K., która w Pabianicach na ul. Armii Czerwonej 172 wpadła na bok „Syreny". Ranną odwieziono do szpitala.

▲ Godz. 18.05. Na ulicy Lutomierskiej przy Czarnkowskiej Dominik K. (był w stanie nietrzeźwym) został potrącony przez „Fiata". Mężczyzna przebywa w Szpitalu im. Barlickiego.

▲ Między godz. 18.30—19.30 na ulicy Retkińskiej 83, Franciszek T. wbiegł na jezdnię i wpadł pod „Dacię". W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala, gdzie zmarł. Świadkowie proszeni są do WRD MO w Łodzi.

▲ Świadkowie zderzenie się tramwaju linii 26/10 z pociągiem na al. Włókniarzy przy Srebrzyńskiej w dniu 7. XII. 1979 r ok. godz. 22.15, proszeni są do WRD MO w Łodzi przy ul. Włady Bytomskiej 60, tel 715-86.

▲ Do WRD MO proszeni są także świadkowie potrącenia pieszego w dniu 9 XII. ok. godz. 17.30, na ulicy Lutomierskiej przy Czarnkowskiej.

▲ W dniu 8. XII. br. ok. godz. 8.30, na ulicy Inflanckiej przy Gibalskiego pod samochód „Dacia" wpadła nie znana kobieta, lat ok. 90, chodząca o lasce. Na głowie miała chustkę brązową w kratę. Świadkowie wypadku oraz osoby, mogące zidentyfikować zwłoki, proszeni są do WRD MO. (ch)

„INDFAIR"

Ekspozycja polska nagrodzona na targach w Delhi

Ekspozycja polska na Międzynarodowych Targach Handlowych „Indifair — 79", zakończonych 9 bm. w Delhi, otrzymała jedną z czterech nagród przyznanych uczestnikom zagranicznym za doskonałość koncepcji wystawienniczej i strony plastycznej.

Polska uczestniczyła w targach razem z 21 innymi krajami. Pozostałe nagrody otrzymały pawilony lub ekspozycje firmy Chin, Australii i francuskiej firmy Renault. ZSRR zdobył nagrodę za największe obroty handlowe na targach.

Targi trwały miesiąc i zwiedziło je ok. 2,5 miliona osób. Lista wystawców polskich na „Indifair — 79" obejmowała Elektrim, Kopex, Metalexport, H Cegielskiego, Impexmetal, Polimex-Cekop, Unitrę, Ciech, Labimex i Rybex.

Największe zainteresowanie wśród kontrahentów indyjskich wzbudziły maszyny prezentowane przez Metalexport, który też podpisał kilka kontraktów na sprzedaż pras hydraulicznych, młotów i walcarek.

Inny kontrakt — na dostawę telewizorów w częściach — zawarła Unitra, której stoisko cieszyło się wielkim powodzeniem wśród publiczności targowej.

Specjalny wysłannik Cartera przybył na rozmowy do Kairu

Niedawno mianowany specjalny wysłannik bliskowschodni prezydenta Cartera, Sol Linowitz, który przybył do Kairu w ramach swej pierwszej misji bliskowschodniej, przeprowadził w niedzielę przeszło godzinną rozmowę z premierem i ministrem spraw zagranicznych Arabskiej Republiki Egiptu, Mustafą Challem. Przypomnijmy, że Linowitz zajął miejsce Roberta Straussa, który dotychczas uczestniczył z ramienia USA w negocjacjach dotyczących kwestii palestyńskiej.

Celem bliskowschodniej podróży Linowitza, który oprócz Egiptu ma zamiar odwiedzić również Izrael, jest nadanie nowego rozmachu separatystycznym rozmowom egipsko-izraelskim na temat autonomii dla palestyńskiej ludności zachodniego brzegu Jordanu i strefy Gazy.

List Karamanlisa do L. Breżniewa

Jak poinformowała w sobotę prasa ateńska, premier Grecji, Konstantinos Karamanlis przed kilkoma dniami przesłał do Leonida Breżniewa list, w którym stwierdził, że dla Grecji nie istnieje problem rozlokowania rakiet „Pershing 2" i pocisków samosterujących „Cruise". Dotychczas nie zwracano się do Grecji z postulatem rozmieszczenia tej nowej broni na jej obszarze. Jak wiadomo, Grecja wystąpiła ze struktury wojskowej NATO latem 1974 roku.

List do Leonida Breżniewa jest odpowiedzią na pismo, które przywódcy radzieccy wystosowali w październiku br. do rządów państw Europy zachodniej, w tym również do rządu greckiego.

Według relacji prasy ateńskiej, Konstantinos Karamanlis podkreślił w liście do Leonida Breżniewa, że jego kraj opowiada się za pokojem, rozbrojeniem i odprężeniem.

Wybuch w sklepie z ogniami sztucznymi

Policja kolumbijska poinformowała, że zapałka nieopatrznie zapalona przez klienta tuż przed opuszczeniem sklepu z ogniami sztucznymi spowodowała wybuch, a następnie pożar, w którym 7 osób poniosło śmierć, a 4 zostały ranne. Ten nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w Baranquilli, mieście kolumbijskim, leżącym nad brzegiem Morza Karaibskiego.

Rozgłośnia w Tabrizie przejęta

(Dokończenie ze str. 1)

ły kraj orędziu, Chomeini określił Azerbejdzanów zajmujących rozgłośnię, jako „intrygantów i elementy imperialistyczne".

• • •

Iran nie weźmie udziału 10 bm. w pierwszym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, który na wniosek strony amerykańskiej ma rozpatrywać sprawę przetrzymywania pracowników ambasady USA w Teheranie przez studentów muzułmańskich. Źródła związane z trybunałem poinformowały, że Iran dotychczas nie odpowiedział na oficjalny telegram w tej sprawie.

Irański minister spraw zagranicznych, Sadek Ghotbzadeh oświadczył, że Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości nie jest organem kompetentnym do podjęcia decyzji w kwestii zakładników.

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, będący organem ONZ, wyda werdykt prawdopodobnie w ciągu najbliższych kilku dni.

Źródła amerykańskie poinformowały 9 bm., że przedstawiciele kilku państw bliskowschodnich i europejskich udają się do Iranu, by przedyskutować z władzami tego kraju kwestie uwolnienia zakładników amerykańskich. Źródła te odmówiły ujawnienia, jakie kraje są zaangażowane w tę misję. Zakomunikowano jedynie, że ich przedstawiciele bądź już są w drodze do Iranu, bądź też udadzą się tam w najbliższym czasie.

Sekretarz stanu USA, Cyrus Vance opuścił 9 bm. Waszyngton, udając się z wizytą do Londynu, Paryża, Rzymu i Bonn. W czasie tej podróży Vance zamierza uzyskać poparcie dla stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych w kryzysie amerykańsko-irańskim.

Konferencja SZSP w Uniwersytecie Łódzkim

Wczoraj obradowała w auli UŁ przy ul. Kopcińskiego V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w Uniwersytecie Łódzkim. Wśród obecnych na sali zaproszonych gości był sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — Jerzy Grabowski, władze rektorskie i partyjne UŁ, a także przedstawiciele Zarządu Głównego i Zarządu Łódzkiego SZSP.

Dyskusja dotyczyła najważniejszych problemów młodzieży studiującej w tej największej w naszym mieście uczelni wyższej — nauki, spraw socjalnych, kultury, sportu i turystyki.

Wiele uwagi poświęcono też miejscu środowiska akademickiego w dyskusji nad Wytycznymi na VIII Zjazd PZPR.

Na zakończenie obrad konferencja wybrała na roczną kadencję nowe władze SZSP w UŁ.

(jck)

HISZPANIA

Kradzież bezcennych zabytków sakralnych

W nocy z piątku na sobotę złodzieje wdarli się do Muzeum Sztuki przy katedrze w San Isabena, we wschodnim rejonie hiszpańskich Pirenejów. Łupem rabusiów padły bezcenne zabytki sakralne, między innymi fotel świętego Romana — jeden z najstarszych mebli w hiszpańskich zbiorach, pastorał inkrustowany drogimi kamieniami i hispano-arabskie ozdoby głowy wykonane z kości słoniowej, a pochodzące z XII wieku. Sama katedra uważana jest za jedno z arcydzieł sztuki romańskiej na Półwyspie Iberyjskim.

Od pewnego czasu władze hiszpańskie zanotowały wzrost liczby kradzieży przedmiotów sztuki sakralnej.

Trzeci mąż Lizy Minnelli

Znana aktorka filmowa Liza Minnelli we wtorek wzięła ślub z nowojorskim producentem teatralnym Markiem Gero. Jest to już trzeci, po piosenkarzu australijskim Peterze Allenie i producencie filmowym Jacku Haleyu-Jr., mąż pani Minnelli. Obecnego męża aktorka poznała trzy lata temu podczas przygotowywania broadwayowego spektaklu teatralnego pt. „Sztuka". W uroczystości ślubnej wzięły udział znane osobistości świata filmu m.in. Liz Taylor.

Jogin indyjski zatrzymuje serce na 5 dni

Okresowe odrętwienie może być przydatne w leczeniu chorób serca

Praktykowany przez joginów indyjskich stan „samadhi" czyli głębokiej medytacji, przypominający okresowe odrętwienie płazów i gadów, może okazać się przydatny w medycynie przy leczeniu chorób serca i innych poważnych schorzeń. Do takiego wniosku doszedł kardiolog z Delhi, dr Hy C. Mathur, po dwóch latach obserwacji zachowania się organizmu joginów w stanie samadhi.

W referacie przedstawionym na międzynarodowej konferencji medycznej w Bombaju dr Mathur stwierdził, że „samadhi" czyli trans, podczas którego jogin wstrzymuje pracę serca i kontroluje wiele innych funkcji biologicznych, może dać początek zupełnie nowej metodzie leczenia, polegającej na zapewnieniu organizmowi kompletnego wypoczynku.

Dr Mathur podał, że podczas eksperymentu z 104-letnim joginem Satyamurthim, zamkniętym na 45 dni w podziemnej jamie, jego serce co jakiś czas przestawało bić na okres do 5 dni. Wykazywał to elektrokardiograf podłączony do organizmu starca. Temperatura ciała jogina spadła podczas „samadhi" do 22,2 stopnia Celsjusza.

Dr Mathur zwrócił uwagę, że gady i płazy popadają w odrętwienie także wtedy, gdy doznają obrażeń. Obrażenia te goją się wówczas szybciej niż normalnie. Wiadomo też, że joginowie praktykujący „samadhi" dożywają sędziwego wieku w pełni władz fizycznych i umysłowych. Naukowiec indyjski ma nadzieję, że gdyby udało się wprowadzać w głęboką medytację osoby ciężko chore lub chorowite, to być może szybciej bez komplikacji powracałyby do zdrowia i dłużej zachowywałyby sprawność fizyczną i umysłową.

Jak się odżywiamy?

Porównanie z 27 krajami, dla których możliwe jest ustalenie w miarę prawdopodobnych danych liczbowych (w tym 23 państw europejskich oraz Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Japonii i USA) dowodzi, że w ostatnim dziesięcioleciu został zupełnie zniwelowany bądź poważnie zmniejszony dystans w poziomie spożycia (liczby na 1 mieszkańca), jaki dzielił nas od innych krajów w latach 50.

Spożycie mięsa wzrosło od tego czasu we wszystkich tych krajach, przy czym dynamika wzrostu była bardzo zróżnicowana i wahała się od 8,7 kg w przeliczeniu na 1 mieszkańca w Danii do 55,8 kg w NRD. To zróżnicowanie było spowodowane nie tylko czynnikami gospodarczymi, ale także obyczajami żywienia w poszczególnych krajach.

W krajach o wysokim nasyceniu rynku mięsnego już w latach 50, jak np. w USA, Australii, Kanadzie, Nowej Zelandii, przyrost spożycia mięsa był najniższy — ok. 1 kg rocznie. Stosunkowo niskie tempo wzrostu do 1,5 proc rocznie miało miejsce również w niektórych krajach europejskich, m. in. w Szwecji, Norwegii, Danii oraz o 1,8 proc. w Wielkiej Brytanii. Na uwagę zasługuje fakt, że w Danii i Szwecji w latach 1950—1970 konsumpcja mięsa utrzymywała się prawie na tym samym poziomie ok. 50—60 kg rocznie na 1 mieszkańca. Polska dopiero w bieżącym 10-leciu dołączyła do grupy krajów o średnim poziomie spożycia mięsa i przetworów dzięki zwiększeniu jego konsumpcji z 53 kg w 1970 r. do ok. 72 kg w br., czyli o 19 kg na 1 mieszkańca. Wzrost spożycia mięsa i przetworów mięsnych był w Polsce w tym dziesięcioleciu o ok. 3 kg większy aniżeli w całym poprzednim 20-leciu. Tylko nieliczne kraje, takie jak Hiszpania, Finlandia uzyskały w tym czasie tak wysoki wzrost spożycia mięsa, które jednak jest tam nadal niższe aniżeli w Polsce. W tym samym okresie w krajach o wysokim poziomie spożycia mięsa, takich jak USA, RFN, Kanada jego konsumpcja spadała o 1—3 kg rocznie w przeliczeniu na 1 mieszkańca.

Jedną z przyczyn występujących jeszcze na naszym rynku braków mięsa jest — zdaniem wielu zagranicznych obserwatorów — zbyt niskie spożycie mięsa drobiowego, nie przekraczające 12 kg na 1 mieszkańca. Nawet w USA, gdzie już w 1962 r. spożycie drobiu wynosiło blisko 17 kg na 1 mieszkańca wzrosło obecnie do ponad 22 kg.

Nacisk na rynek mięsny powoduje u nas także niedostatek odpowiednich przetworów mlecznych. Zajmujemy 5 miejsce w świecie i 4 w Europie pod względem produkcji mleka, którego spożycie w stanie naturalnym jest u nas również znacznie wyższe niż w wielu wysoko rozwiniętych krajach. Spożycie serów łącznie z twarogami wzrosło wprawdzie do ponad 12 kg, ale serów dojrzewających wynosi tylko ponad 2 kg na 1 mieszkańca, podczas gdy np. już w 1975 r. we Francji wynosiło ponad 15 kg, w Szwajcarii — 11,5 kg, w Danii — 9,7 kg, w Holandii — 10 kg, w Kanadzie — 8 kg i w Finlandii — ponad 7 kg.

W wielu wysoko rozwiniętych krajach pogłębia się tendencja rosnącego spożycia serów, deserów i napojów mlecznych, przy utrzymującej się na tym samym poziomie, często nie wyższym niż u nas konsumpcji mięsa. Wydaje się, że przy bardzo wysokiej i zakładanej jeszcze wyższej produkcji mleka możemy i powinniśmy zniwelować lub przynajmniej poważnie zmniejszyć dzielący nas od innych krajów dystans w spożyciu serów dojrzewających, a także innych wysoko przetworzonych produktów mlecznych.

Istotne znaczenie dla odciążenia rynku mięsnego miałoby zwiększenie spożycia ryb, co jednak — przy wprowadzanych przez coraz więcej państw ograniczeniach połowów morskich — jest bardzo trudne. Ograniczenia te zmuszają do poszukiwania nowych akwenów morskich oraz do szerszego rozwoju hodowli ryb w wodach śródlądowych. Działania takie podjęto, ale na efekty potrzeba czasu.

Występujące w innych krajach tendencje w kształtowaniu modelu konsumpcyjnego wskazują, że rozwiązania problemu mięsnego należy szukać nie tylko drogą wzrostu produkcji mięsa, ale — w nie mniejszym stopniu — także w powiększaniu produkcji i spożycia substytutów, będących bogatym źródłem białka zwierzęcego i innych, niemniej cennych składników pokarmowych.

---

10 GRUDNIA bolesna, 9 rocznica tragicznej śmierci

LEK. MED.

JANUSZA ROWIŃSKIEGO

RODZICE

Z głębokim żalem zawiadamiamy że w dniu 6 grudnia 1979 r. zmarł

DR

ZDZISŁAW IWANICKI

adiunkt w Instytucie Socjologii UŁ.

Odszedł od nas ceniony i wartościowy pracownik, nieodżałowany Przyjaciel i Kolega. Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie składają:

KOLEŻANKI i KOLEDZY z INSTYTUTU SOCJOLOGII UŁ

Dla uczczenia 40 rocznicy zamordowania przez hitlerowców

Ś. † P.

DR PRAW

ALBINA GRABOWSKIEGO

wielkiego przyjaciela młodzieży, długoletniego prezesa Harcerskiego Klubu Sportowego „Znicz" w Łodzi, założyciela i przewodniczącego Rady Nadzorczej „Czuj-Czyn" prezesa Łódzkiego Okręgowego Związku Koszykówki, Piłki Ręcznej i Siatkowej, odbędzie się msza św. w niedzielę, 16 grudnia br. w kościele Św. Krzyża, o godz. 10, a następnie złożenie wieńca pod „pomnikiem symbolem" harcerzy i działaczy harcerskich na Starym Cmentarzu katolickim przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają:

PRZYJACIELE

Dnia 16 grudnia 1979 r. o godzinie 10, w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża w Łodzi, odprawione będzie, w 40-lecie męczeńskiej śmierci z rąk gestapo nabożeństwo żałobne za spokój duszy

Ś. † P.

ALBINA GRABOWSKIEGO

DOKTORA PRAWA,

członka Stowarzyszenia Akademickiego „Ognisko" w Czerniowcach i współzałożyciela Korporacji „Jagiellonia" w Wiedniu, działacza Związku Harcerstwa Polskiego, współzałożyciela Spółdzielni Harcerskiej „Czuj-Czyn", długoletniego prezesa Harcerskiego Klubu Sportowego i Łódzkiego Okręgowego Związku Koszykówki Piłki Siatkowej i Ręcznej.

O godzinie 11.45 tegoż dnia złożone zostaną kwiaty na Starym Cmentarzu katolickim w Łodzi przy Pomniku-Symbolu harcerzy i działaczy harcerskich, którzy zginęli w latach 1939 — 1945.

ŻONA, CÓRKA, SYN, WNUKI

Wyrazy głębokiego współczucia KOL. MGR

BOŻENIE IWANICKIEJ

i Córce MARCIE z powodu zgonu MĘŻA — OJCA

składają:

STUDENCI oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z INSTYTUTU PEDAGOGIKI i PSYCHOLOGII UŁ

W rocznicę śmierci

Ś. † P.

JANA FRYKOWSKIEGO

dnia 11 grudnia 1979 r. o godz. 18 zostanie odprawione nabożeństwo w Katedrze św. Stanisława Kostki, o czym zawiadamiają:

ŻONA i SYNOWIE

Atrakcyjność pracy włókniarza

Do niedawna pracownicy przemysłu włókienniczego rzadziej zmieniali miejsce pracy i wykazywali większe przywiązanie do swego zawodu i większą dyscyplinę niż pracownicy innych działów gospodarki. W ostatnim czasie również i ten przemysł ma trudności w werbowaniu i utrzymaniu siły roboczej. Wiąże się to z liczniejszym odchodzeniem na emeryturę i mniejszymi rezerwami siły roboczej w młodych rodzinach.

Prof. dr habil. Jolanta Kulpińska (w referacie przygotowanym na konferencję nt. roli czynnika ludzkiego w przemyśle lekkim) zwraca uwagę, że wśród przyczyn wspomnianych trudności nie bez znaczenia jest mała atrakcyjność zawodu. W oparciu o wyniki badań socjologicznych twierdzi ona, że choć warunki pracy w przemyśle lekkim w ostatnich latach poprawiły się, podjęcie w nim zajęcia nie zyskało, a nawet straciło na atrakcyjności.

Zmodernizowano wiele fabryk, zastosowano w nich nawe techniki i techonlogie. Wymaga to lepszego przygotowania i wyższych kwalifikacji zawodowych, co w sumie wpływa na podniesienie prestiżu zawodu. Z drugiej strony jednak daje o sobie znać niska jakość surowca i nierytmiczność pracy. Są to zjawiska bardzo dokuczliwe, wywierające wpływ na postawy pracowników, obniżające ich morale, sprzyjające lekceważeniu dobrej roboty.

Szczególnie ujemny wpływ na atrakcyjność zawodu włókniarza ma praca na zmiany, zwłaszcza w nocy. Praca wielozmianowa, w tym na trzeciej zmianie, dezorganizuje życie rodzinne i niekorzystnie wpływa na zdrowie i samopoczucie pracownika.

Pierwszoplanowy aspekt pracy stanowią zarobki, a także świadczenia socjalne, ale i pod tym względem przemysł lekki w porównaniu do innych gałęzi gospodarki nie stwarza zbyt wielkich możliwości. Wysokość zarobków, a także pula świadczeń są w tym przemyśle niższe aniżeli w wielu innych działach przemysłu i gospodarki.

Zarobki stanowią jeden z wyraźniejszych wskaźników zróżnicowania branżowego klasy robotniczej i kształtowania się w Polsce branżowych grup interesu i nacisku — stwierdza prof. J. Kulpińska. — Przemysł włókienniczy okazuje się w tej grze sił słaby i nawet uzyskanie znacznych środków na modernizację nie poprawiło jego pozycji w sposób wydatniejszy i bardziej trwały.

Po omówieniu zagadnień związanych z warunkami i bezpieczeństwem pracy, a także stosunkami międzyludzkimi, prof. J. Kulpińska konkluduje. Zawód włókniarza nie cieszy się szczególnie wysokim prestiżem. Decyduje o tym drugorzędne znaczenie dla gospodarki przypisywane przemysłowi lekkiemu, wynikająca stąd wielkość środków na rozwój i wynagrodzenie, poziom techniczno-kwalifikacyjny oraz zatrudnianie kobiecej siły roboczej.

Obniżająca się atrakcyjność zawodu włókniarza ma wpływ na wybór zawodu. W rodzinach włókniarskich dziedziczenie zawodu, po rodzicach nie jest zbyt częste w przeciwieństwie np. do pracy w górnictwie lub służbie zdrowia. Według badań ogólnopolskich tylko około 12 proc. ankietowanych robotników dziedziczyło zawód. Wśród motywów wyboru zawodu włókniarza najczęściej wymienia się przypadek, bliskość zakładu pracy, konieczność zarobkowania przy braku kwalifikacji.

W starszych pokoleniach wybór zawodu raczej nie odbywał się w sposób przemyślany, z uwzględnieniem zainteresowań i predyspozycji kandydata. Szczególnie dotyczy to kobiet, dla których podjęcie pracy zawodowej często nie oznaczało wyboru kariery życiowej, lecz zajęcie tymczasowe. Ważnym elementem wyboru zawodu był wymagany poziom kwalifikacji i wykształcenia. W przemyśle włókienniczym poziom ten był niski. Do niedawna też utrzymywało się przekonanie, że praca w przemyśle lekkim nie wymaga przygotowania szkolnego.

W młodszym pokoleniu włókniarzy, w którym przeważają osoby z wykształceniem ponadpodstawowym, motywy wyboru zawodu nie uległy większej zmianie. Przypadek, przyzwyczajenie, dobry dojazd do pracy — oto główne argumenty przemawiające za podjęciem pracy w zakładzie. Jedynie pewna część pracowników o ukształtowanych zainteresowaniach zawodowych i wyższym poziomie przygotowania szkolnego, (głównie technicy i inżynierowie) stwierdza, że dokonała wyboru w sposób świadomy i w poszukiwaniu satysfakcji z pracy.

Prof. J. Kulpińska podkreśla potrzebę podniesienia atrakcyjności pracy włókniarza, a działania zmierzające do tego celu powinno się prowadzić m. in. przez ustalenie miejsca przemysłu lekkiego w planach rozwoju społeczno-gospodarczego kraju i w ten sposób określenie realnego znaczenia społecznego tego przemysłu, nadanie większej rangi zawodom włókienniczym w procesie orientacji zawodowej młodzieży, a także wzmacnianie i doskonalenie procesów integracyjnych środowiska zawodowego włókniarzy. (ik)

PS. Konferencję nt. „Rola czynnika ludzkiego w kształtowaniu zdolności produkcyjnej przemysłu ludzkiego" zorganizował Oddział Łódzki PTE przy udziale Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

FINAŁ KOZIENICKIEJ INWESTYCJI

Prasa, radio, telewizja w ostatnim czasie szczególnie często wymieniają nazwę „Kozienice". Tę wielką nadwiślańską elektrownię porównać można teraz do biegacza, którego niewiele już metrów dzieli od taśmy, przecinającej bieżnię tam, gdzie widnieje napis „meta".

Najpierw była pierwsza „dwusetka" — blok o mocy 200 megawatów. Uruchomienie: październik 1972 r. Ostatnia — ósma „dwusetka" — rok 1975: „Kozienice" mają teraz w sumie 1600 megawatów.

Spójrzcie na mapę: elektrownia znajduje się w centralnej części kraju, będąc największym, najbliżej stolicy położonym źródłem energii elektrycznej. Zapadają decyzje o rozbudowie „Kozienic": za 3 lata będą one miały w sumie 2600 megawatów. Ten przyrost potencjału o ponad 60 proc. w tak krótkim czasie, osiągnie elektrownia nie poprzez dobudowywanie dalszych „dwusetek".

Tu nad brzegiem Wisły w środkowym jej biegu, na równinie mazowieckiej w sąsiedztwie kompleksu leśnego Puszczy Kozienickiej wyrósł 300-metrowy komin, z którego szczytu widać panoramę Warszawy a do długiej hali, kryjącej 8 „dwusetek" przyrośnie 80-metrowej wysokości, żółty prostopadłościan kotła pierwszego w kraju prototypowego bloku o mocy 500 megawatów.

To coś więcej, niż proste, arytmetyczne pomnożenie przez 2,5 dotychczasowego bloku 200 MW. To już nowa jakość, nowa — druga generacja urządzeń pradotwórczych polskiej energetyki. Trzecią generacją będzie energetyka atomowa.

Bloku o mocy 500 megawatów nie można eksploatować dotychczasowymi sposobami: na przykład w ciągu sekundy trzeba wydać kilkadziesiąt decyzji, np. — odpowiedniej regulacji zaworów i muszą to być decyzje trafne. Temperatury rzędu stukilkudziesięciu stopni powyżej zera, ciśnienie kilkudziesięciu atmosfer — potężne siły, rozpętane tu przez człowieka sprawiają, że pomylić się nie wolno. A więc automatyka. Pierwsza „pięćsetka" kozienicka ma charakter prototypowy. Konieczne więc było opracowanie od podstaw systemu elektronicznego sterowania olbrzymem i taki system noszący imię „MASTER" powstał w Instytucie Automatycznych Systemów Energetycznych we Wrocławiu.

Kocioł jakiego jeszcze w polskiej energetyce nie było, to samo odnośnie do systemu nawęglania, szczególnie młynów, ścierających węgiel na pył o drobinach średnicy setnych części milimetra.

Przed rokiem, w grudniu 1978, uruchomiono pierwszą polską „pięćsetkę", ustalając wiele europejskich i światowych rekordów zarówno w dziedzinie szybkości budowy, jak skrócenia okresu rozruchu. Kończąc pierwszą, równocześnie przygotowywano drugą, bliźniaczą „pięćsetkę". Przejście odbyło się płynnie, z marszu. Zaryzykowałbym twierdzenie, że koncepcja budowy dwóch bloków 500 MW była genialna w swej prostocie. Ta sama załoga, to samo miejsce budowy — wszystko sprzyjało pełnemu wykorzystaniu doświadczeń prototypu, uniknięciu usterek osiągnięciu całkowitej niemal efektywności procesu inwestycyjnego 4 grudnia br. dokonano pierwszego zakręcenia turbiny.

Jesteśmy już po synchronizacji drugiej „pięćsetki" kozienickiej z państwową siecią energetyczną. Blok będzie dawać coraz więcej i więcej prądu krajowi.

Epopeja kozienicka dobiega końca. W pamięci dziennikarzy wiernie jej towarzyszących wyryły się postacie ludzi, którzy przez te lata żyli „Kozienicami", odsuwając swe sprawy osobiste na dalszy plan.

Nasycone dramatycznym napięciem narady: tego czy owego nie ma, brakuje. Ale musi być! Nieustanne zainteresowanie i opieka najwyższych czynników kierownictwa partii i rządu.

Teraz mamy finał kozienickiej inwestycji, finał i zarazem początek pracy „Kozienic" jako najpotężniejszej elektrowni w kraju oraz powstawania następnych elektrowni, które wnet odbiorą „Kozienicom" tytuł pierwszego mocarza energetycznego.

STANISŁAW ZAWADZKI

Po raz pierwszy eksport odzieży przekracza 1 mld zł

Przemysł odzieżowy konsekwentnie realizuje zadania, wynikające z zaliczenia go do branż specjalizujących się w eksporcie. Wartość wyeksportowanych w tym roku artykułów odzieżowych sięga blisko 900 mln zł dewizowych.

— Takie zaawansowanie wywozu zapewnia wykonanie przyjętych na rok bieżący zadań eksportowych w tej branży — stwierdził dyrektor przedsiębiorstwa handlu zagranicznego „Confexim-Textilimpex" — Włodzimierz Stępień. Oznacza to, że po raz pierwszy wartość eksportu odzieży przekroczy poziom 1 miliarda zł dewizowych. W pełni będzie wykonany m. in. plan eksportu do krajów kapitalistycznych.

Na przyszły rok przewiduje się dalszy wzrost eksportu odzieży o ponad 6 proc. eksportu wywierającego dodatni wpływ również na podnoszenie jakości odzieży przeznaczonej na rynek krajowy.

Polska odzież ma już wyrobioną markę i uznanie renomowanych, liczących się firm zachodnich. Aby ją utrzymać, producenci muszą spełniać rosnące wymagania klientów. Służy temu m. in. modernizacja tego przemysłu.

Rozbudowa przemysłu odzieżowego postępuje sukcesywnie. Niedawno oddany został nowy zakład w Łańcucie. W budowie są nowe zakłady w Koninie, Łasku, Mrągowie, Skierniewicach, Rzeszowie i Białej Podlaskiej, które już wkrótce powiększą potencjał tej branży, mającej za zadanie coraz lepsze zaspokajanie potrzeb krajowych i rozwijanie eksportu.

Wysokie loty małego samolotu

Gdy obserwowaliśmy pokazowe popisy nad lotniskiem, zgodziliśmy się, że „Koliber" ma bardzo ładną sylwetkę i że silnik pracuje wyjątkowo cicho — gdy odlatywał nieco dalej był prawie niesłyszalny. Dopiero jednak na płycie lotniska musieliśmy dokonać korekt naszych wrażeń ulegając zresztą coraz to nowym zaskoczeniom w miarę poznawania najnowszego produktu polskiego przemysłu lotniczego. Więc przede wszystkim wielkość: rozpiętość skrzydeł wynosząca prawie 10 metrów i długość kadłuba nieco ponad 7 metrów sprawiają wrażenie, że samolot jest dość duży. Ale sama kabina jest bardzo mała. Obok pilota tak ciasno jak obok kierowcy Fiata 126. Z tyłu jest jeszcze miejsce dla dwóch pasażerów.

I drugie wrażenie: kabina jest elegancka, obaj piloci mają łatwy dostęp do wszystkich urządzeń, jest ogrzewanie i świetna wentylacja, dymione szkło górnej części szyby znakomicie chroni przed promieniami słońca. Ponadto ta górna część jest odsuwana, co ułatwia wsiadanie i umożliwia wykonywanie skoków spadochronowych.

Samolot waży zaledwie 520 kilogramów! Nie do wiary — choć cały zrobiony jest z metalu. Z pełnym obciążeniem jego masa nie przekracza 850 kilogramów (3 osoby plus 96 litrów paliwa). Ta ilość benzyny wystarcza na przelot trasy długości 730 km, gdyż czterocylindrowy silnik o mocy 116 KM, zapewnia ekonomiczną prędkość 140 km/godz. przy zużyciu zaledwie 13,5 litra na 100 km lotu! Dodajmy, że prędkość maksymalna wynosi 190 km/godz., a pułap 3800 m. W obecnym okresie znanych trudności paliwowych jest to zaleta bardzo ważna.

Do oderwania od ziemi wystarcza 150 m rozbiegu, a już po 370 m samolot może pokonać przeszkodę wysokości 15 m. W powietrzu utrzymuje się nawet przy prędkości 62 km/godz., co jest bardzo ważne w szkoleniu. Jeśli początkujący pilot doprowadzi bowiem do zmniejszenia prędkości lotu, samolot nie staje się niebezpieczny i nie zwala się na ziemię. Doskonałe zgranie podwozia z geometrią samolotu umożliwia lądowanie i start przy bocznym wietrze dochodzącym do 10 m/sek., co jest właściwością na ogół tylko samolotów cięższych.

Pierwsza partia „Kolibrów" została już przekazana do eksploatacji, to znaczy służy szkoleniu pilotów i treningom, a w przyszłości będą mogły pełnić także funkcje turystyczne.

Nie tylko okazja czyni złodzieja...

Statystyki sądowe bezlitośnie obnażają problem: co czwarta sprawa w sądach rejonowych i co druga w wojewódzkich dotyczy zagarnięcia mienia społecznego lub innego przestępstwa w taki czy inny sposób powodującego uszczerbek tego mienia. Są to dane dla całego kraju i nie mamy podstaw przypuszczać, by w Łodzi było inaczej. Sięgnijmy więc po fakty...

- W trakcie procesu o nadużycia w przedsiębiorstwie „Budomasz" udowodniono nadużycia na kwotę 1 mln 600 tys. zł. Sprawców skazano na kary od 5 do 12 lat pozbawienia wolności, orzeczono wysokie grzywny (od 50 do 100 tys. zł). Jako ciekawostkę można potraktować fakt, że niektórzy z oskarżonych — kierowcy, nadwyżki benzyny... spuszczali do kanałów. Nie opłaciło im się oszczędzać...
- Pożar w „Bistonie". Na skutek czyszczenia maszyny łatwopalnym środkiem chemicznym ogień spowodował straty w wysokości około 20 mln zł.
- W czasie kontroli przeciwpożarowej w jednym z magazynów WPHW przy ul. Hutora stwierdzono przeciek wody z dachu. Zameldowano o tym kierownictwu magazynu. Gdy po kilku miesiącach ponownie odwiedzono owe pomieszczenie, przeciek był nadal, a skutkiem działania wody zniszczeniu uległy zabawki (był to właśnie magazyn zabawek) wartości 50 tys. zł.
- W ciągu trzech kwartałów bieżącego roku w przedsiębiorstwach resortu budownictwa w naszym województwie wykryto 88 przestępstw przeciwko mieniu państwowemu, a wynikłe z tego powodu straty szacuje się na 1,5 mln zł. W ciągu tego czasu w stosunku do 40 strażników w jednym z łódzkich przedsiębiorstw budowlanych zastosowano... 110 kar regulaminowych i 7 zwolnień dyscyplinarnych.

Jak z powyższego wynika, różne są formy i metody kradzieży, dewastacji czy braku właściwego nadzoru nad powierzonym majątkiem społecznym. Wystarczy powiedzieć że w skali kraju w 1978 roku a tego typu przestępstwa odpowiadało przed sądami 320 dyrektorów, wicedyrektorów i głównych księgowych, 1.030 osób zajmujących inne stanowiska kierownicze w przedsiębiorstwach, 1.500 kierowników sklepów i 1.150 magazynierów. W czasie jednego z procesów o nadużycia, oskarżony w ostatnim słowie stwierdził, że gdyby kontrola wewnątrz zakładu od razu wykryła pierwsze nadużycie, do innych już by nie doszło. I tu od razu rysuje się pierwszy poważny problem: częsty niedowład kontroli wewnętrznej. Prawie wszystkie sprawy o nadużycia wykrywane są przez organa kontroli zewnętrznej (milicja, NIK, PIH). Słabość jednostek powołanych wewnątrz przedsiębiorstw do czuwania nad prawidłowością poczynań związanych z zabezpieczeniem mienia jest podkreślana od dłuższego już czasu przez kontrolę zawodową. Czyżby obowiązujący tu dotychczas model nie był właściwy? Z pewnością jest tu jeszcze wiele do zrobienia.

Najwięcej przestępstw zagarniania czy niewłaściwego gospodarowania majątkiem państwowym wykryto w gospodarce żywnościowej, budownictwie i przemyśle materiałów budowlanych oraz w przedsiębiorstwach prowadzących gospodarkę paliwami. Nie da się ukryć, że we wszystkich tych dziedzinach istnieją od pewnego czasu napięcia, co z pewnością ma wpływ na powstawanie tych przestępstw. Obliczono np., że tylko w 1977 roku straty wynikłe z „przepływu" paliwa z jednostek gospodarki uspołecznionej do osób prywatnych wyniosły 3,6 mld zł! Ostatnio natomiast nagminne stało się fałszowanie sprawozdawczości w zakresie wykonywania zadań planowych, co powoduje m. in. przyznawanie nienależnych premii. Co prawda Sąd Najwyższy 16 listopada 1978 r. wyraźnie określił fałszowanie statystyk jako przestępstwo przeciwko mieniu, niemniej takich wypadków wciąż odnotowuje się sporo.

Wiele złego powoduje niewłaściwy dobór kadr do prac związanych z ochroną mienia. Większość strażników przemysłowych czy portierów, to osoby starsze, o złym stanie zdrowia, mające nawet kłopoty z czytaniem i pisaniem. Powszechne jest już stwierdzenie, że to właśnie ich należy pilnować... Tymczasem powierza im się do ochrony często dużej wartości majątek społeczny, czym stwarza się warunki do popełniania przestępstw.

Niedbalstwo, bałaganiarstwo i marnotrawstwo wynikające z braku nadzoru, to kolejna przyczyna uszczerbków w majątku państwa. Np. ostatnio okazało się, że 50 proc. przychodzących do województwa łódzkiego kompletów okiennych czy oszklonych drzwi ulega uszkodzeniu bądź w czasie transportu, bądź magazynowania. Trzeba to wszystko po prostu jeszcze raz szklić. Bałagan na budowach stał się już złą tradycją. Często też budowlanych nie rozlicza się ze zużytych materiałów. Z kolei władze handlowe lekceważą sobie właściwe zabezpieczenie swoich placówek przed kradzieżą, na ogół ograniczając się tylko do zaplecza sklepów. Wychodzi się widocznie z założenia, że PZU i tak wypłaci odszkodowanie.

Przygotowywane są odpowiednie przepisy traktujące, że w wypadku stwierdzenia niewłaściwego zabezpieczenia placówki handlowej, PZU nie będzie pokrywać wynikłych stąd strat. Ale czy potrzeba aż przepisu?...

Podaliśmy tu tylko kilka typowych przykładów działań składających się na złożony problem zwany najogólniej ochroną mienia społecznego. Jak z powyższego wynika, słabych punktów w systemie nadzoru jest sporo. Jesteśmy też pewni, że działaniami administracyjnymi i surowymi karami zdziałać można wiele, ale nie wszystko. Dotyczy to bowiem tylko leczenia skutków, a nie przyczyn. I właśnie w działalności profilaktycznej upatrujemy złagodzenia problemu. Właściwe ustawienie kontroli wewnątrzzakładowej, odpowiedni dobór kadr, stałe działania kontrolne powinny przynieść spodziewane efekty. Decydująca jest też sprawa prowadzenia właściwej pracy wychowawczej w tych zakładach pracy i przedsiębiorstwach, gdzie z różnych przyczyn mienie społeczne jest szczególnie narażone na uszczerbek.

Konstytucja nakłada na nas — jako jeden z podstawowych obowiązków — troskę o majątek społeczny. Trzeba tylko z tego obowiązku właściwie się wywiązywać, o czym, niestety, nie wszyscy pamiętają.

M. STOLARSKI

WSZYSCY JESTEŚMY NABYWCAMI

Otwarcie tej wystawy miało uroczystą oprawę — przecinano wstęgę, a jeden z wiceministrów handlu wewnętrznego palnął mowę. Obecnym na „wernisażu", w tym i korespondentowi PAP, wręczono gruby katalog, w którym przeczytałem: „Prosimy, byście poprzez zwiększenie produkcji i zawieranie nowych kontraktów przyczyniali się do likwidacji artykułów deficytowych, wzbogacania asortymentu i tym samym do poprawy zaopatrzenia ludności".

Jak się zapewne czytelnicy domyślili, nie odwiedziłem bynajmniej wystawy, prezentującej „bogatą ofertę przemysłu", lecz wręcz odwrotnie — ekspozycję artykułów deficytowych, których nie ma na rynku węgierskim lub ciężko je dostać, gdyż wytwarzane są w niedostatecznych ilościach. Wystawie przyświecało motto: „Wszyscy jesteśmy nabywcami", dające do zrozumienia, że producenci również są klientami i na przykład pana dyrektora zakładu produkującego, dajmy na to, różne drobiazgi samochodowe, także musi trafiać szlag, jeśli nie może znaleźć w sklepie odpowiednich rozmiarów groszowej uszczelki czy bezpiecznika do kawowego ekspresu.

1300 ARTYKUŁÓW DEFICYTOWYCH

Węgierski konsument w zasadzie nie powinien mieć większych powodów do narzekania. Mimo to ludzie psioczą, ponieważ brakuje w sprzedaży wielu niezbędnych rzeczy. Uzmysłowiła to właśnie wystawa, pokazująca wyroby deficytowe w czterech branżach: motoryzacyjnej, artykułów technicznych, galanterii metalowej oraz tzw. artykułów użytku kulturalnego. Zademonstrowano ponad 1300 eksponatów — artykułów, które zniknęły z półek sklepowych oraz takich, które szybko z nich „wyparują", jeśli szybko nie znajdzie się dla nich nowego producenta. Budapeszteńska wystawa poszukiwała wytwórców artykułów deficytowych, sygnalizując producentom i handlowcom, co i kiedy powinni produkować lub importować oraz czego poszukuje klient.

Nie była to pierwsza na Węgrzech wystawa artykułów deficytowych, ale obecna otrzymała nazwę „krajowa". Doświadczenia poprzednich lat wykazały bowiem, że tego rodzaju imprezy wojewódzkie kończyły się sukcesem, lecz z uwagi na małe potrzeby ilościowe poszczególnych rejonów, nie zostały wykorzystane w dostateczny sposób przez zaangażowane moce produkcyjne. Natomiast obecnie potrzeby przedstawione przez handel na skalę krajową, mogą zwiększyć zainteresowanie przemysłu produkcją artykułów deficytowych, bo przecież w grę wchodzi większa ich ilość, co z kolei rzutuje na ekonomiczność produkcji. Jest rzeczą powszechnie znaną na Węgrzech, że jedną z głównych przyczyn zjawiska artykułów deficytowych jest dążenie przedsiębiorstw — w myśl obowiązujących zarządzeń i przepisów o gospodarce rentownej — do ukształtowania ekonomicznej struktury produkcji, która wymaga zaniechania nieopłacalnych krótkich serii i orientuje w kierunku podejmowania produkcji wielkoseryjnej. Dla przedsiębiorstw, których celem nadrzędnym jest zysk i efektywność, produkcja przeróżnych drobiazgów stała się nieopłacalna. Rozwiązanie tych ważnych zagadnień w rzeczywistości wcale nie jest łatwą sprawą, bowiem często co innego dyktują interesy wielkiego przemysłu i eksportu.

OBCĘGI, NOŻYCE, ZABAWKI...

Katalog wystawy wyszczególniał konkretne potrzeby ilościowe w poszczególnych pozycjach na cały okres następnej pięciolatki, wskazując jednocześnie na przypuszczalne ceny fabryczne wyrobów, inspirując do podejmowania produkcji, nawiązywania kooperacji, ewentualnie zakupu licencji. Wśród ponad 1300 eksponatów zwiedzający mogli dostrzec takie artykuły (które ostatnio są w zasadzie nie do nabycia, względnie bardzo rzadko widać je na rynku), jak na przykład: młynki do maku, obcęgi, różnych rodzajów i rozmiarów wkręty, kubełki na śmieci, maszynki do krojenia chleba, popielniczki, czajniki, bojlery, nożyce, butelki do karmienia niemowląt, rozmaite gumki, cały szereg zabawek, w tym konie na biegunach, rowerki dziecięce, tuziny części samochodowych, łyżwy i — co zaskakujące w kraju o wielkich tradycjach szermierczych — brak jest masek ochronnych na twarze zawodników. Wśród artykułów deficytowych umieszczono również towary dotychczas importowane, zwłaszcza z krajów RWPG jak na przykład gramofony Unitry. Jest to chyba dla Unitry zaszczytem, świadczy bowiem, jak szybko jej doskonały sprzęt wykupywany jest na Węgrzech.

Jak mi powiedziano, wystawa dała już pierwsze konkretne efekty. Liczne przedsiębiorstwa, a także rzemieślnicy prywatni, zgłosili chęć rozpoczęcia produkcji najrozmaitszych artykułów i to w szybkich terminach. Producentów znalazły przede wszystkim artykuły gospodarstwa domowego, narzędzia, akcesoria i części samochodowe. Wystawa objedzie wszystkie miasta wojewódzkie, gdzie odbędą się spotkania z przedstawicielami przemysłu. Dla urealnienia tego przedsięwzięcia, utworzono komitet produkcyjny, którego zadaniem jest torowanie, ciernistej nieraz, drogi do zawierania kontraktów dotyczących produkcji i dostaw artykułów deficytowych. Węgierska inicjatywa warta jest naśladownictwa.

WOJCIECH STANKIEWICZ

KLEJNOT DREZDEŃSKIEJ ARCHITEKTURY

Przed podniesieniem kurtyny

Kiedy oglądało się zaraz po wojnie ten budynek, jego zewnętrzna strona nie wyglądała zbyt groźnie. W każdym razie nie odbiegała od innych zniszczonych i wypalonych budowli tego miasta. Wystarczyło jednak wejść do środka, aby zostać zaszokowanym rozmiarami dokonanych zniszczeń. Totalna dewastacja, jakiej uległa Opera Drezdeńska w wyniku zmasowanego ataku bombowców amerykańskich 13 lutego 1945 roku, była tak przerażająca, iż większość ludzi wątpiła wtedy w możliwość odbudowania zabytkowej budowli. A przecież dawniejszy Hoftheater (teatr dworski), jeden z najwspanialszych klejnotów niemieckiej architektury XIX wieku, zasługiwał w pełni na przywrócenie mu dawnego blasku.

Mieszkańcy Drezna i wszyscy miłośnicy muzyki operowej pamiętają, że na scenie tego teatru wystawiono utwory wielkich mistrzów. Tu odnosił sukcesy artystyczne Ryszard Wagner (opery: „Salome", „Elektra", „Kawaler srebrnej róży"). Tu dyrygowali mistrzowie batuty — Busch, Boehm i Szuch, tu występowały słynne solistki Erna Berger i Margaretta Teschemacher. Opera przyciągała melomanów z kraju i ze świata. Stała się też obiektem podziwu miłośników i znawców architektury.

Twórcą budowli był urodzony przed 176 laty Gottfried Semper, jeden z najwybitniejszych architektów niemieckich, znany również w innych krajach, m. in., jako budowniczy wiedeńskiego „Burgtheater", czy gmachu politechniki w Zurichu. Opera Drezdeńska otwarta została w 1841 roku. Kiedy w dziewięć lat później budynek strawił katastrofalny pożar, opinia publiczna Drezna domagała się — wbrew woli dworu — by prace nad stworzeniem nowego teatru powierzono powtórnie Semperowi. Artysta przebywał wówczas poza krajem, popadłszy w niełaskę za udział w powstaniu majowym 1849 roku. Władze musiały ustąpić i Semper opracował plany nowego budynku.

NIEZWYKLE TRUDNE ZADANIE

Zespół, który podjął się po wojnie odbudowy cennego zabytku, stanął przed nie lada zadaniem. Budowniczowie, rzemieślnicy i artyści musieli przezwyciężyć dziesiątki przeszkód i trudności. Zaadaptowanie tego, co pozostało ze zniszczeń wojennych, do wymogów nowoczesnej techniki scenicznej, zmuszało do niewiarygodnie żmudnych prac przygotowawczych. Ale opinia publiczna, mieszkańcy Drezna i społeczeństwo NRD — były za przywróceniem klejnotowi Sempera dawnego wyglądu i blasku.

Kierownictwo prac objął naczelny architekt okręgu Drezno, Wolfgang Haensch. Kolektyw wykonawczy musiał zaznajomić się z całokształtem prac projektowych, przebadać i przeanalizować zachowaną substancję budowlaną i zdobniczą. Trudność zadania polegała na zachowaniu właściwej równowagi między zasadą zachowania dawnego kształtu i wystroju budowli, a koniecznością wprowadzenia nieuniknionych zmian, podyktowanych wymogami nowoczesnej techniki budowlanej. Poszerzono znacznie scenę, wprowadzając 16 ruchomych segmentów, samojezdną scenę obrotową oraz urządzenia do stosowania ruchomych dekoracji. Powiększenie głównej sceny o dwie boczne podscenki, pociągnęło za sobą przesunięcie ścian bocznych o sześć metrów, co wymagało dodatkowych zabiegów dla zachowania bezpiecznej statyki całej budowli.

Zmiany zaszły również w obrębie widowni. W starej operze było 1600 miejsc, ale nie z każdego punktu sali była dobra widoczność. Dzięki odpowiedniej korekcie w ustawieniu foteli, poprawia się radykalnie warunki widoczności. Trzeba przy tym dodać, iż prace te nie zmienią poprzedniego, oryginalnego ukształtowania i wystroju widowni.

TAK, JAK ORYGINAŁ...

Mieszkańcy Drezna, obserwujący prace nad odbudową ulubionej opery, od czasu do czasu bulwersowani są wiadomościami o wyłaniających się dodatkowych trudnościach i komplikacjach. Np. okazało się, iż fundamenty pod zapleczem scenicznym są zbyt słabe by udźwignąć cięższe od poprzednich, nowoczesne urządzenia sceniczne. Trzeba było wykonać szereg żmudnych prac, aby w sposób bezpieczny i nie opóźniający całości robót, wzmocnić istniejące fundamenty. Sporo kłopotów przysporzyła też sprawa zachowania dawnego wyglądu balustrad i fasad, wykładanych naturalnym kamieniem. Skomplikowaną pracę sztukatorów należało godzić umiejętnie z nowoczesnością metod budowlanych, stosujących rozwiązania żelbetowe stropów i balkonów. Konserwatorzy zmuszeni byli całymi miesiącami badać tynki i resztki zachowanej farby na ścianach i sufitach, fragmenty malowideł i ornamentów. Chodziło o to, by nowy wystrój sali głównej i foyer odpowiadał oryginałowi. Dzięki żmudnej pracy specjalistów z drezdeńskiego Instytutu Konserwacji Zabytków, udało się i te trudności przezwyciężyć. Sztukatorzy pomyślnie uporali się np. ze sklepieniami kolebkowymi, elipsami, rozetami wokół lamp i skomplikowanymi profilami. Należało też przy okazji opanować sztukę wytwarzania sztucznego marmuru, którym obłożone były w oryginale wszystkie filary.

Sława dawnego „Hoftheater" opierała się w głównej mierze na doskonałych warunkach akustycznych sali. Przywróceniem tej cechy nowej operze Sempera zajmuje się kolektyw pod kierunkiem wybitnego specjalisty w tej dziedzinie, prof. Waltera Reichardta z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie. Żeby uzyskać dokładne dane o warunkach akustycznych dawnej i nowej widowni, zbudowano dwa modele w skali 1:20, dokonując skomplikowanych obliczeń i pomiarów natężenia głosu, dochodzącego z różnych miejsc sali. Testy przeprowadzone z udziałem zawodowych muzyków i studentów muzykologii, potwierdziły nadzieje melomanów na uzyskanie w nowym budynku operowym jak najlepszych warunków odbierania żywej muzyki.

KURTYNA I ZEGAR

Starzy bywalcy Opery Drezdeńskiej pamiętają do dziś jej piękną wzorzystą kurtynę. Powstała ona w wyniku rozpisanego w 1875 roku konkursu, na który nadesłano 80 propozycji. Wybrano wtedy pracę prof. Kellera, malarza rozmiłowanego w intensywnych barwach. Dzieło Kellera przepadło bezpowrotnie, ale zachował się sam projekt twórcy i obecnie według tego wzoru powstaje nowa, wysoka na 11,5 m kurtyna. Wykonują ją młodzi malarze teatralni Bernd Boehm i Michael Muench — ze specjalnego rodzaju lnu. Do farb dodano wyciąg z mchu islandzkiego oraz olej kostny.

Nieodzownym elementem wystroju wewnętrznego opery był niegdyś złocony zegar, dzieło dworskiego mechanika Gutkasa. Czasomierz ten, podobnie, jak i późniejszy, wykonany w roku 1878 przez zegarmistrza dworskiego Teubnera, padły pastwą pożaru. Dzięki darowi mieszkańca Honolulu, Otto Hermanna, udało się odzyskać model zegara drezdeńskiego teatru. Posłuży on do skopiowania nowego.

Prace nad rekonstrukcją budowli Gottfrieda Sempera posuwają się w szybkim tempie. Jednakże jest to dzieło wielkie i wymagające czasu. Na inauguracyjne podniesienie kurtyny przy pierwszym spektaklu operowym, przyjdzie jeszcze jakiś czas poczekać.

JULIAN MIKOŁAJCZYK

KORESPONDENCJA Z LONDYNU

„MŁODZI GNIEWNI"

Tak się zdarzyło, gdy byłem w Londynie, że podczas spotkania ze znajomymi rozmowa zeszła na tematy dość już odległe. Odległe nie tyle w latach, choć i tych już minęło sporo, ile o nawał wydarzeń, jakie miały miejsce w międzyczasie. Zaczęliśmy więc mówić o szokujących na owe czasy sztukach Osborna i Weskera, o twórczości Amisa i Waine'a, którzy również należeli do słynnych „młodych gniewnych".

Była więc mowa o tych, którzy występowali z intelektualnym protestem przeciwko mieszczańskiej bezideowości, stagnacji systemu społecznego i konwencjonalnym obyczajom... Była również mowa o filmie i oczywiście o muzyce, tej głośnej i „udziwnionej". Wspominano Elvisa i Cliffa...

Ian, siedemnastoletni syn gospodarzy, przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie, nie zabierając głosu. I kiedy w końcu zamilkliśmy na chwilę on wcale nie pytany stwierdził: „Brzmi to wszystko jak bajeczka dla małych dzieci. Czy wy już wcale nie widzicie tego, co się dookoła was dzieje?".

A potem opowiedział nam wiele ciekawych rzeczy...

Postanowiłem to zobaczyć na własne oczy.

W parę dni później stanąłem w kolejce do teatru „Rainbow", czyli tęcza. Ale tęczowe były tylko fryzury dookoła. Bo był to koncert „punkowego" zespołu „Sham 69".

„Punkersi" to ci, którzy występują przeciwko wszelkim normom panującym we współczesnym świecie, plują na siebie dla wyrażenia uczuć, wpinają w policzki agrafki, oszpecają się w różny sposób, noszą łańcuchy i farbują włosy na różowo, zielono lub pomarańczowo...

Ubrany byłem w skórzaną kurtkę i wytarte dżinsy, ale niestety nie ufarbowałem włosów. Odbijałem się więc z tłumu na kilometr (właściwie na milę, jako iż to Londyn). Dwie młode dziewczyny z włosami ostrzyżonymi „na zapałkę", ufarbowanymi na najprzeróżniejsze sposoby, zaczęły przyglądać mi się podejrzliwie.

„Trochę stary jak na „Sham" — wyższa zwróciła się do swej koleżanki, poprawiającej właśnie nabitą kolcami obrożę. Policzki z powpinanymi agrafkami wydęły się na znak pogardy. „Pewno kapuś" Zrobiło mi się trochę dziwnie. Z krawężnika podniosło się paru nastolatków i wymachując łańcuchami poczęło zmierzać w moją stronę...

Na szczęście okazało się, że to nie ja jestem przedmiotem ich zainteresowania. Po drugiej stronie ulicy pojawili się młodzieńcy w bryczesach ze swastykami wytatuowanymi na rękach i twarzach, w czarnych koszulach, z krzyżami żelaznymi pod szyjami. Byli to „bojówkarze" British Movement.

Wśród „punkersów" zapanowało poruszenie.

Głosy z przeciwnej strony ulicy zaczęły skandować „Hitler jest tylko jeden!". Któryś z chuliganów rzucił w naszą stronę butelką. Siedząca na krawężniku dziewczyna dostała odłamkami w twarz. Płynąca po policzkach krew mieszała się z opalizującym „makeupem"...

„KONCERT"

„Gwiazda" zespołu „Sham 69", Jimmy Pursey, ukazał się wśród wrzasku i wycia. Głosem, przypominającym z brzmienia pneumatyczny młot nawoływał do jednoczenia się przeciwko tym, dla których praca jest jedyną radością, przeciwko zawieraniu małżeństw, gloryfikując z kolei przemoc i wolną miłość.

Nagle na widowni zapanowało poruszenie. Wśród parunastu tysięcy podskakujących ufarbowanych i ogolonych głów pojawiła się kolumna z krzyżami i swastykami, skandując „Sieg, Heil!" Zanim Jimmy zdołał odśpiewać kolejną piosenkę, „bojówkarze" szturmem wdarli się na scenę wydzierając wykonawcy mikrofon. Posypały się puszki po piwie i butelki. Wybuchła ogólna bijatyka. Po 20 minutach było już po „koncercie". Wycofując się do bocznego wyjścia, ujrzałem przez otwarte drzwi garderoby Purseya z twarzą ukrytą w rękach. Widać i on oberwał...

A swoją drogą koncerty Beatlesów były nieco inne — pomyślałem sobie. Dobrze, że udało mi się ujść cało z „koncertu" i z tłumu „młodych gniewnych" Anno Domini 1979...

MICHAŁ TOKARCZYK

GDZIE JAZZMANI Z TAMTYCH LAT...

SMUTEK NOWEGO ORLEANU

Jak Francja Niceą, Włochy Wenecją, Polska Krakowem, tak Stany Zjednoczone chwalą się Nowym Orleanem. Twierdzą, że miasto to, założone na początku XVIII stulecia, z zachowanym układem staromiejskich uliczek i kamieniczek sprzed 200 lat, jest rewelacją w skali światowej.

Na dodatek Nowy Orlean uważany jest za centrum „szampańskiej rozrywki" i kolebkę jedynego oryginalnego i w pełni amerykańskiego zjawiska w dziedzinie muzyki, czyli jazzu. Razem daje to miastu tytuł do sławy i nieustającej kampanii reklamowej, ściągającej tu przez okrągły rok tłumy turystów. Nie ma zagranicznej wycieczki po Stanach, w programie której nie byłoby Nowego Orleanu. Amerykanin, który tu choć raz nie zawitał, uważa, że nie zna własnego kraju.

Czy naprawdę Ameryka ma prawo być dumna ze swojego miasta u ujścia Missisipi?

Byłem w Nowym Orleanie w końcu dekady lat 60, po czym po ponad 10-letniej przerwie, zawitałem tu ponownie. Jeśli nawet nie znam miasta dokładnie, to dokładnie widziałem, co się z nim stało w okresie tych 10 lat.

BYŁY KIEDYŚ DWIE „PARAFIE"

Zanim przystąpię do opisów i refleksji, kilka słów informacji topograficzno-społecznej. Francuzi założyli miasto na wyższym brzegu rzeki na wzór małych miasteczek francuskich, z ryneczkiem i targowiskiem w pobliżu rzecznego portu i wąskimi, pod kątem prostym przecinającymi się uliczkami. To francuskie miasteczko, zwane dziś całkiem logicznie „dzielnica francuska", zachowało się w stanie dość nie tkniętym i zostało częściowo odrestaurowane. W tej dzielnicy mieszkali niegdyś bogaci mieszczanie.

Na przełomie XVIII i XIX stulecia bogatych mieszczan z dzielnicy francuskiej zaczął wypierać miejski proletariat, składający się w znacznej części z ludności kolorowej, zwanej tu kreolską. „Białe", zamożne mieszczaństwo zbudowało sobie zaraz obok drugą dzielnicę, zwaną „Garden District", dzielnicą ogrodów. Tak więc Nowy Orlean składał się już z dwóch „parafii".

Na początku naszego stulecia „dzielnica francuska" stała się dzielnicą murzyńską a „dzielnica ogrodów" kreolsko-białą. Począwszy od lat 30 dzielnica francuska" zaczęła przekształcać się w swoiste centrum rozrywkowe, mające przez co najmniej trzy dekady cechy dzielnicy łacińskiej w Paryżu. W tym samym czasie „dzielnica ogrodów" zaczęła stawać się dzielnicą murzyńsko-latynoskich slumsów.

W latach 70, co w tym roku stwierdziłem na własne oczy, „dzielnica francuska" przekształciła się w centrum złej i niesmacznej rozrywki, niewiele mającej wspólnego z nowoorleańską tradycją. „Dzielnica ogrodów" stała się „denny slums, po którym nawet w dzień chodzić nie należy, jeśli się nie chce oberwać nożem, stracić portfelu lub potykać o śpiących na bruku narkomanów.

NAJBARDZIEJ NIEPRAWDZIWA Z LEGEND...

Jeszcze przed 10 laty chodziłem wieczorami i nocami po wąziutkich, miniaturowych uliczkach „dzielnicy francuskiej" i nie wchodząc do lokali słuchałem płynących z otwartych okien koncertów jazzowych. Ciągle jeszcze dominowała znakomita muzyka, znakomici wykonawcy, i obowiązywał styl. Na Bourbon Street, takiej światowej „Marszałkowskiej jazzu", w każdej niemal kamieniczce, w mniejszym czy większym lokalu grało dwóch, trzech czy więcej jazzmanów. Na Bourbon Street nie było jeszcze ani jednego striptizowego lokalu.

W tym roku jesienią, wędrując tą samą Bourbon Street, natrafiliśmy tylko na jeden lokal z dobrym klasycznym, stylowym zespołem jazzowym. Wszystkie inne lokale oferowały już nie jazz, a „panienki", rozbierające się w takt okropnie głośnej i niemelodyjnej muzyki.

W Nowym Orleanie dobrego jazzu już nie grają. W muzeum jazzu zachowały się jedynie fotografie klasyków trąbki, geniuszów bluesa, nieśmiertelnych mistrzów, którzy wprowadzili Nowy Orlean do historii kultury. Niektórzy z nich spoczywają na malutkim cmentarzyku przy Basin Street, cmentarzyku pustym i całkowicie zrujnowanym...

Zresztą i „dzielnica francuska" również najwyraźniej rozsypuje się. W jej centrum porządnie wyglądają tylko, stylizowane na stare, budynki drogich hoteli. Zadbany jest ryneczek i kilka najbliższych uliczek przy których stojące kamieniczki mieszczą dziesiątki striptizowych lokali. Wystarczy zrobić kilkanaście kroków w głąb dzielnicy, aby natknąć się na domki zaniedbane, odrapane, wyraźnie chylące się ku ruinie, z zaciekami, z odpadającym tynkiem i z zardzewiałymi balkonami.

Amerykanie chyba nie dostrzegają, co dzieje się z Nowym Orleanem. Zbyt przywykli do wrzaskliwych lokalików striptizowych. Nie mają jeszcze wyrobionych tradycji poszanowania zabytków i zanim się zorientują, oprzytomnieją, „dzielnicę francuską" trzeba będzie budować od fundamentów...

Sądzę, że legenda Nowego Orleanu jest obecnie jedną z bardziej nieprawdziwych legend, jakie o Stanach Zjednoczonych krążą po świecie.

STANISŁAW GŁĄBIŃSKI

•FAKTY•WYDARZENIA•FAKTY•

Akcja „Dzieci - dzieciom" - trwa

Nasza tradycyjna akcja „Dzieci — dzieciom" — nabiera tempa. Do domów dziecka, dzielnicowych zarządów PKPS i do „Uniwersalu" — gdzie zorganizowany jest specjalny punkt zbiórki — wpływają dary od naszych małych Czytelników. Przypominamy, że składać można odzież, obuwie, zabawki, książki, słodycze, pieniądze Zakłady pracy i instytucje, które fundują miejsca dla pensjonariuszy z domów dziecka na zimowiskach, kuligach i innych imprezach noworocznych — prosimy o powiadomienie nas o tym pod nr tel. 325-64 lub 337-47. Chętnie o tym napiszemy.

Wiele dzieci ze szkół przekazuje dary do „Uniwersalu". Na zdjęciu przedstawiciele samorządu uczniowskiego Szkoły Podstawowej nr 65, którzy przekazali dwa ogromne worki odzieży, książek i zabawek.

Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy. Oczekujemy na dalsze dary! (k)

Fot.: A. Wach

Świąteczne wyjazdy łodzian

Wszystkie biura podróży notują ogromne zainteresowanie łodzian imprezami wyjazdowymi w okresie trzeciej dekady grudnia. Największym powodzeniem cieszą się wczasy organizowane w domach wypoczynkowych.

W różnych wczasowiskach FWP w okresie świąt wypoczywać będzie 2,5 tys. osób. Podobna liczba łodzian skorzystała z propozycji przedsiębiorstwa w Nowym Sączu. Zarezerwowano pokoje gościnne w 40 różnych ośrodkach górskich. W PTT-K i w biurach turystycznych sprzedano już niemal wszystko, co było do zaoferowania na święta i Sylwestra.

FWP otrzymał dodatkowe miejsca na wczasy sylwestrowe w Spale. WOSR proponuje jeszcze wyjazdy do Rytra koło Krynicy oraz do ośrodka wczasowego Bocheniec koło Chęcin; przejazdy autokarami. Są jeszcze miejsca świąteczne w ośrodku budowlanych „Ameliówka" na Podgórzu Świętokrzyskim.

PT „Łódź" przy pl. Wolności proponuje spędzenie świąt m. in. w Wiśle, Ustroniu, Białce Tatrzańskiej i Brennie. Są także wczasy z nauką jazdy na nartach oraz 14-dniowe wczasy z Sylwestrem w Żegiestowie, Muszynie i Piwnicznej. „Turysta" proponuje wczasy w Tumidaju i Jodłowym Borze.

Przy ogromnym zapotrzebowaniu na wczasy świąteczne i noworoczne ważne jest, aby wykorzystać wszystkie miejsca, którymi w swych ośrodkach dysponują zakłady pracy. Wolne pokoje można zgłaszać w banku wczasów, prowadzonym przez FWP Ostatnio np. „Norbelana" (tel. 642-44, wewn. 87) powiadomiła, że dysponuje jeszcze pewną ilością miejsc w swoim domu wypoczynkowym w Wiśle. Takich propozycji jest na pewno więcej. (kas.)

80 lat Pogotowia Ratunkowego w Łodzi

Mija 80 lat od chwili założenia w Łodzi pierwszej Stacji Ratownictwa — prekursorki dzisiejszego Pogotowia Ratunkowego.

Utworzona w 1899 r. z inicjatywy łódzkich lekarzy — **Pinkusa i Jonschera**, stacja ta wzorowała się na wiedeńskiej Dysponowała z początku trzema karetkami konnymi Jako ciekawostkę warto odnotować, że dopiero około 1920 r. zakupiono dla potrzeb łódzkiej stacji pierwszą karetkę samochodową, ale niestety nie mogła być wykorzystywana z uwagi na fatalny stan nawierzchni ulic.

W dziedzinie organizacji i rozwoju ratownictwa łódzkiego ogromne zasługi położyli tak lekarze, jak i działacze Polskiego Czerwonego Krzyża. Dzieje ratownictwa łódzkiego w ciągu 80 lat przypomniano podczas uroczystości jubileuszowej, jaka miała miejsce w minioną sobotę. Uczestniczył w niej m. in. twórca powojennego ratownictwa w Polsce, wieloletni dyrektor warszawskiej Stacji Pogotowia i krajowy konsultant w tej dziedzinie — doc. dr **Aleksander Mul.**

Podczas uroczystości kilkudziesięciu zasłużonych dla rozwoju łódzkiego ratownictwa pracowników Stacji Pogotowia Ratunkowego i lekarzy łódzkich wyróżniono pamiątkowymi dyplomami. (er)

„Dwójka" jeździ w „kratkę"...

Pabianiczanie chcieliby wiedzieć jak tym razem dyrekcja MPK usprawiedliwi kierowców? Chodzi o tych trzech, którzy 27 listopada br. w późnych godzinach popołudniowych jeździli autobusami linii „2".

Podjechali oni na przystanek przy Domu Towarowym dopiero po godzinnym odpoczynku. Między 15.30 a 16.30 nie zajechał ani jeden autobus

W tym samym czasie, i z tego samego przystanku, aż pięć „jedynek" przewiozło powracających z pracy pasażerów, mieszkających w południowo-zachodniej części miasta Mieszkający na osiedlu Kopernika, na próżno czekali na swoje „dwójki". Wreszcie, po godzinie zjawiły się trzy naraz. Nazajutrz 28 listopada równe pół godziny, bo od 8.30 do 9, wypoczywał kierowca „dwójki" na krańcówce przy ul Bugaj. I ludzie znów czekali Widzieli oni autobus, więc są *na kontrola swojego stanu zdrowia"*. dzili za 5, 10 no może 15 minut podjedzie.

Przykłady te (nie pierwsze i nie ostatnie) mówią o pilnej potrzebie zorganizowania w Pabianicach punktu dyspozytorskiego również i dla autobusowej linii „2". Bo linia „1" taki punkt posiada. Stąd te autobusy kursują w miarę normalnie. (g)

Kijowski Music-hall zaprasza

Taniec, muzyka, piosenki, efektowne scenki aktorskie, parodie i akrobacje to tylko część propozycji jakie ma dla sympatyków estradowych rewii Kijowski Music-hall. 150-osobowy zespół działający pod kierownictwem Lwa Siłajewa to przede wszytkim ludzie młodzi, którzy umieją znakomicie bawić publiczność.

Program, jaki do nas przywiozą stanowi część niezwykle popularnych w ZSRR „Rytmów miłości" — widowiska, które nie schodzi ze sceny już ponad 2 lata.

Zatem w dniach 12—16 bm. (w Hali Sportowej) bawić nas będzie Kijowski Music-hall!

Bilety rozprowadzają wszystkie biura podróży oraz Estrada Łódzka (ul. Narutowicza 28). (rs)

Artyści — dzieciom

Dom Środowisk Twórczych „skrzyknął" artystów i urządził imprezę jakiej w Łodzi jeszcze nie było. Otóż w ostatnią sobotę w Muzeum Historii Miasta Łodzi spotkali się przedstawiciele wszystkich środowisk twórczych by zorganizować dzieciom wyśmienitą zabawę.

Gości witała kapela podwórkowa, przezabawni bohaterowie „Rzepa" z PTL „Pinokio" oraz kaskaderzy z Wytwórni Filmów Fabularnych. A później oddano do dyspozycji cały gmach Muzeum, gdzie w poszczególnych salach mogły dzieci poznać tajniki teatralnej charakteryzacji warsztatu plastyka, procesu powstawania gazety, trud tworzenia książki i budowania roli aktorskiej. Nie zabrakło także i animowanego filmu oraz spektaklu teatralnego, imprezę zakończył finał, który to widzowie będą „jeszcze swoim wnukom opowiadać" jako, że zabawa była przedniej marki, a kontakt ze sztuką przez duże „S" sąsiadował z ubawem „po pachy".

Wymieńmy na końcu głównych sprawców tej imprezy, a więc: Tomasza Pietrasiaka i Janusza Ryl-Krystianowskiego — autorów scenariusza oraz Jerzego Michalaka — reżysera. (jb)

Relikty pradawnej przeszłości

W zbiorach łódzkiego Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego znajdowały się dotychczas dwa znaleziska szczątków mamutów. Obecnie wzbogacają się one o nowe, składające się z jednego kręgu, kości udowej oraz fragmentu łopatki tego dawno wymarłego zwierzęcia. Szczątki są doskonale zachowane przy czym osobliwa jest również ich historia.

Swego czasu w Szczakowej przy wydobywaniu piasku, potrzebnego do celów górniczych, znaleziono „podejrzane" kości a zainteresował się nimi (dziś już emerytowany) dyrektor kopalni węgla w Koninie i Turoszowie — Józef Cuprym. Obecnie przekazał on je łódzkiemu Muzeum.

Jak zakłada pracownik tej instytucji mgr Krzysztof Cyrek pochodzą one z cieplejszego okresu ostatniego zlodowacenia. Ze względu na atrakcyjność tego znaleziska postanowiono pojechać na miejsce ich odkrycia ażeby rozpoznać sytuację geologiczną, w jakiej znajdowały się owe kości mamucie — ewentualnie rozpocząć poszukiwania celem znalezienia dalszych ich fragmentów.

Tym razem dzięki właściwej postawie dyrektora Józefa Cupryna, cenne dla nauki relikty prastarej przeszłości zostały uratowane. Lecz jakże często zdarza się, że znalezione podczas prac ziemnych, na *„Kultura — to również systematyczność"* niepozorne „skorupy" czy metalowe drobiazgi ulegają zniszczeniu. Tak więc w dalszym ciągu aktualny jest apel, aby o znalezieniu takich przedmiotów powiadamiać nasze Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne względnie inną placówkę naukową. M. J.

Dyżury radnych

Jutro w godz. 15—16 interesantów przyjmować będą członkowie prezydiów rad narodowych.

○ **W Urzędzie Miasta** (ul. Piotrkowska 104) — członek Prezydium RN m. Łodzi — Zenon Torzecki.

W poszczególnych urzędach dzielnicowych:

○ **Bałuty** — zast. przew. DRN Edmund Góral,

○ **Górna** — członek Prez. DRN Bronisława Rogozińska,

○ **Polesie** — zast. przew. DRN Henryk Augustyniak

○ **Śródmieście** — przewodniczący DRN — Tadeusz Lewandowski,

○ **Widzew** — przewodniczący DRN Alojzy Dworniczak.

...i członków KKS

Dyżury pełnić będą także członkowie komitetów kontroli społecznej:

○ W Urzędzie Miasta (ul. Piotrkowska 104, pok. 104B) w godz. 14—17 — członek WKKS.

○ W urzędach dzielnicowych Górnej, Polesia i Widzewa dyżury — w godz. 14—17, na Bałutach w godz. 14—16, w Śródmieściu w godz. 15—17, w Urzędzie Miasta Pabianic w godz. 13—17, w Urzędzie Miasta Zgierza w godz. 12—14.

Z okazji „Dni Walki z Gruźlicą"

Konkurs: Szukamy hasła!

Z okazji „Dni walki z gruźlicą" łódzki społeczny komitet walki z tą groźną chorobą i „Dziennik" zorganizowały konkurs p.n. „Szukamy hasła" Wśród jego uczestników rozlosowane zostaną 3 nagrody — każda wartości 500 zł.

Dziś ukrywamy w tekście informacji zamieszczonych w „Dzienniku Popularnym" ukryte hasło w postaci tzw. obcych wierszy nie należących do danego tekstu. Należy je odszukać, wyciąć, nakleić na karcie pocztowej i nadesłać pod adresem: Redakcja „Dziennika Popularnego" 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Na karcie prosimy zaznaczyć konkurs „Szukamy hasła".

Rozwiązania konkursu można nadsyłać do 24 grudnia. Losowanie nagród odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca. (w)

Z Łodzi w kilku zdaniach

○ **„Uczymy się śpiewać"** dziś o godz. 16.30 w DDK (al. 1 Maja 87).

○ **Otwarcie wystawy malarstwa Krystyny Duziak** dziś o godz. 17 w Klubie ZŁ Ligi Kobiet (ul. Piotrkowska 135) dziś o godz. 17.

○ **Prezentacja twórczości młodych łódzkich literatów Eleonory Karpiuk i Bohdana Zajkiewicza** dziś o godz. 17.30 w ZDK (ul. Przędzalniana 68).

○ **Impreza z cyklu „Mój światopogląd"** dziś o godz. 18 w DDK (ul. Limanowskiego 166).

○ **„Co wiemy o grypie"** — spotkanie z lekarzem dziś o godz. 18 w Klubie „Złota Jesień" (ul. Żubardzka 3).

○ **Wernisaż rzeźby R. Langera** dziś o godz. 18 w DDK (ul. Żubardzka 3).

○ **„Spotkanie z Terpsychorą — taniec klasyczny"** dziś o godz. 19 w Klubie MPiK (ul. Narutowicza 8/10).

○ W dniu 11 bm. o godz. 16 rozpocznie się w Klubie Dziennikarza w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 96, spotkanie z prezesem Zarządu Głównego Wielkopolskiego Stowarzyszenia Różdżkarzy mgr inż. **Janem Ignacym Łuczakiem.**

Przedstawiciel największego zgrupowania radiestetów wygłosi wykład nt. **„Różdżkarstwo w służbie społeczeństwa i ochrony środowiska".**

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Informacja o usługach	398-10
Informacja kolejowa 655-55,	284-69
Informacja PKS	
Dworzec Centralny	265-96
Dworzec Północny	747-20
Informacja telefoniczna	93
Komenda Wojewódzka MO centrala 677-22,	292-22
Pogotowie ciepłownicze	253-11
Pogotowie drogowe „Polmozbyt"	409-32
Pogotowie energetyczne	
Rejon Łódź Północ 334-31,	874-88
Rejon Łódź Południe	877-93
Rejon Pabianice	37-10
Rejon Zgierz	16-34-49
Rejon oświetlenia ulic	881-15
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie MO	97
Pogotowie Ratunkowe	99
Straż Pożarna 98 666-11,	795-55 257-77
Pomoc drogowa PZMot. 52-81-10,	706-27
Centrala Informacyjna PKO	731-82
TELEFON ZAUFANIA	337-37
czynny w godz. 15—7 rano	

TEATRY

JARACZA — godz. 19.30 „Wesele" 7.15 — godz. 19.15 „Remont"

MAŁA SCENA — godz. 19.30 „Dacza"

TEATR „77" (Zachodnia 56) — godz. 19 „Ciąg dalszy"

Pozostałe teatry nieczynne

MUZEA

POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Żeligowskiego 7) godz. 10—13

Pozostałe muzea nieczynne

• • •

ŁÓDZKI PARK KULTURY I WYPOCZYNKU (na Zdrowiu)

ZOO — czynne od godz. 9 do 15.30 (kasa do godz. 15)

PALMIARNIA — czynna w godz 10—15

KINA

BAŁTYK — „Konwój" USA od lat 15, godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

IWANOWO — Seans zamknięty godz. 11.15; „Pasikonik" radz. od lat 15, godz. 13.15, „Konwój" USA od lat 15 godz. 8.15, 15.30, 19

POLONIA — „Wielki podryw" pol. od lat 18, godz. 11, 13.15 15.30, 19, 21

PRZEDWIOŚNIE — „Lot nad kukułczym gniazdem" USA od lat 18, godz. 11, 13.15, 15.30, 19, 21.15

WŁÓKNIARZ — „Milczący wspólnik" kanad. od lat 18 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

WOLNOŚĆ — „Straceńcy" USA od lat 18 godz. 11, 13.15 15.30 19, 21

WISŁA — „Amator" pol. od lat 18, godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

ZACHĘTA — „Wolne chwile" pol od lat 15, godz. 11 19, „Młody Frankenstein" USA od lat 15, godz. 13.15 15.30 21

ŁDK — nieczynne

STUDIO — „Ebirah potwór z głębin" jap. od lat 12, godz. 14.15; „Mistrz kierownicy ucieka" USA od lat 15, godz. 16, 19

STYLOWY — „Aktorzy prowincjonalni" pol. od lat 18, godz. 14; „Mroczny przedmiot pożądania" fr.-hiszp. od lat 18, godz. 16, 19

DKM — Iluzjon — „W kręgu komedii świata" godz 16, 18, 20

KOLEJARZ — nieczynne

GDYNIA — „Od siedmiu wzwyż" USA od lat 18 godz. 10, 17.15, 19.30; „Hallo Szpiclbródka" pol. od lat 15, godz. 12.15, 15

MŁODA GWARDIA — „Okupacja w 26 obrazach" jug. od lat 18 godz. 9.15, 11.30, 14, 16.30 19.

MUZA — „Podróż za jeden uśmiech" pol. b.o. godz. 16.15; „Sanchez i jego dzieci" meksyk. od lat 18, godz 19

1 MAJA — „Pani minister tańczy" pol. od lat 12 godz. 14, „Strach nad miastem" fr. od lat 18, godz. 15.45; Film premierowy — „Milczący wspólnik" kanad. od lat 18 godz. 19

POKÓJ — „Przygody Robinsona Kruzoe" radz. b.o. godz. 14; „Kobra" jap. od lat 18, godz. 16, 19

ROMA — „Jeremiah Johnson" USA od lat 15, godz. 11, „Elegia" pol. od lat 15 godz 13.15, „Odrażający, brudni źli" wł. od lat 18, godz. 15.30 19, 21

STOKI — „Placówka" pol. od lat 12, godz. 16 „Dzięki Bogu, już piątek" USA od lat 15, godz 19

OKA — „Bokser" (pol.) od lat 15, godz. 20; „Skrzydełko czy nóżka" fr., godz 15; DKF — godz. 17.30

POLESIE — „Na tropie Sokoła" NRD godz. 17; „Niezamężna kobieta" USA od lat 18, godz. 19

POPULARNE — nieczynne

ENERGETYK — „Godzina pąsowej róży" pol. b.o. godz. 16.30 „Szczęki II" USA od lat 15 godz. 19

HALKA — „Zorro" fr.-wł. b.o., godz. 15.30; „Jabberwocky" ang. od lat 15, godz. 19

PIONIER — „Abel twój brat" pol. b.o. godz. 16; „Idź do mamy, tata pracuje" fr. od lat 18, godz. 19

REKORD — „Przez Góry Skaliste" USA b.o., godz. 14; „Zmory" pol. od lat 18, godz. 16, 19

ŚWIT — „Gęslarek Maciek" węg. b.o., godz. 14.30; „Dubler" fr. od lat 12, godz. 16 19

SOJUSZ — nieczynne

TATRY — „Bajka o lisim ogonie" godz. 10, „Prorok, złoto i Siedmiogrodzianie" rum. od lat 12, godz. 17; „Wierna żona" fr. od lat 18, godz. 11 13, 15, 19

ŁÓDŹ

APTEKI

Główna 14, Obr. Stalingradu 15, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89 Olimpijska 7a, Lutomierska 146.

• • •

Głowno — Łowicka 28, Konstantynów — Sadowa 10, Ozorków — Armii Czerwonej 17, Pabianice — Armii Czerwonej 7, Zgierz — Dąbrowskiego 10, Aleksandrów — Kościuszki 6.

DYŻURY SZPITALI POŁOŻNICTWO

Szpital im. Kopernika — ginekologia — dzielnica Górna, Por. „K" ul. Odrzańska, Cieszkowskiego, Przybyszewskiego, Rzgowska Lokatorska, gm. Rzgów, dzielnica Polesie, Por. „K", ul. Fornalskiej.

Szpital im. H. Wolf — położnictwo i ginekologia z dzielnicy Bałuty oraz **ginekologia** z dzielnicy Polesie, Por. „K", ul. Gdańska i Kasprzaka, **położnictwo** z dzielnicy Górna, Por. „K", ul. Rzgowska i gm Rzgów.

Instytut Pol.-Gin. AM — położnictwo i ginekologia (Skłodowskiej-Curie 15) z dzielnicy Górna, Por. „K", ul. Felińskiego i Tatrzańska, dzielnica Śródmieście Por. „K", ul. 10 Lutego, **ginekologia** — dzielnica Polesie, Por. „K", ul. Olimpijska, **położnictwo** z dzielnicy Górna Por. „K", ul. Odrzańska i Cieszkowskiego.

Instytut Poł.-Gin. AM (Sterlinga 13) — **położnictwo i ginekologia** z dzielnicy Śródmieście, Por. „K", ul. Kopcińskiego Rewolucji 1905 r. gm. Brójce oraz **ginekologia** z dzielnicy Polesie, Por. „K" ul. 1 Maja i **położnictwo** z dzielnicy Górna, Por. „K", ul. Lokatorska.

Szpital im. H. Jordana — położnictwo z dzielnicy Widzew i Polesie oraz z dzielnicy Górna, Por. „K", ul. Przybyszewskiego.

Szpital im. Skłodowskiej-Curie w Zgierzu — położnictwo — miasto i gmina Zgierz, Ozorków, Aleksandrów, miasto Konstantynów, gmina Parzęczew i Andrespol.

Szpital im. Marchlewskiego w Zgierzu — ginekologia — miasto i gmina Zgierz, Ozorków Aleksandrów, miasto Konstantynów, gm. Parzęczew i Andrespol, dzielnica Widzew i z dzielnicy Polesie, Por. „K", ul. Srebrzyńska.

Szpital im. Biernackiego w Pabianicach — położnictwo i ginekologia — miasto i gmina Pabianice.

Szpital w Głownie — położnictwo i ginekologia — miasto i gmina Głowno, Stryków oraz gmina Nowosolna.

Chirurgia ogólna — **Bałuty** — Szpital im. Pasteura (Wigury 19), Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22) — codziennie dla przychodni rejonowej nr 7, Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz Parzęczewska 35) — dla przychodni rejonowych nr nr 1, 2, 3, 5, Szpital im. Marchlewskiego (Zgierz Dubois 17) — Ozorków Aleksandrów, Parzęczew Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61). Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62) Śródmieście — Szpital im. Pasteura (Wigury 19). Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).

Chirurgia urazowa — Szpital im Kopernika (Pabianicka 62)

Neurochirurgia — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia — Szpital im Pirogowa (Wólczańska 195)

Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im Korczaka (Armii Czerwonej 15).

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44).

NOCNA POMOC LEKARSKA

— czynna codziennie od godz. 19—8 w Stacji Pogotowia Ratunkowego m Łodzi tel 666-66.

NOCNA POMOC PIELĘGNIARSKA

dla poszczególnych dzielnic — czynna codziennie w godz od 20—5

Łódź-Bałuty — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im. H Wolf, zgłoszenia na zabiegi w domu chorego: tel 777-77.

Łódź-Górna — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im Jonschera Szpitala im. W Brudzińskiego, zgłoszenia na zabiegi w domu chorego: tel 406-56

Łódź-Polesie — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im Pirogowa Szpitala im Madurowicza Zgłoszenia na zabiegi w domu chorego: tel. 261-35.

Łódź-Śródmieście — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im Pasteura zgłoszenia na zabiegi w domu chorego tel 864-11

Łódź-Widzew — zabiegi na miejscu w izbie przyjęć Szpitala im Z Sonenberga zgłoszenia na zabiegi w domu chorego: tel. 864-11

OGÓLNOŁÓDZKI PUNKT INFORMACYJNY

— dotyczący pracy placówek służby zdrowia (czynny całą dobę we wszystkie dni tygodnia) tel. 615-19.

Nauka bez tajemnic

O działalności naukowej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego mówi jego dyrektor — prof. dr Witold Śmiech:

— Ponieważ instytut nasz grupuje zarówno historyków literatury jak i językoznawców, co znajduje swój wyraz także w strukturze organizacyjnej, badania naukowe prowadzone są w dwóch kierunkach: literackim i językoznawczym. Zakres pierwszego z wymienionych kierunków obejmuje w zasadzie całą literaturę polską: od średniowiecznej po współczesną. I tak na przykład w Zakładzie Literatury Staropolskiej powstaje obecnie praca zbiorowa poświęcona badaczom życia i twórczości Jana Kochanowskiego, co wiąże się między innymi ze zbliżającą się czterechsetną rocznicą śmierci poety. Nasi historycy literatury zajmują się również czasopiśmiennictwem i poezją polityczną Oświecenia, literaturą romantyczną i jej percepcją, badają ewolucję literatury mieszczańskiej, itd.

Językownawcy pracują aktualnie nad stylistycznymi odmianami prozy staropolskiej, niektórymi zagadnieniami morfologii języka polskiego, kontynuowane są badania w zakresie dialektologii i onomastyki (przede wszystkim interesują nas nazwy terenowe i osobowe). Celem tych ostatnich jest między innymi opracowanie ogólnopolskiego słownika nazw terenowych Polski, który gotowy będzie mniej więcej w połowie lat osiemdziesiątych.

Oczywiście trudno byłoby mi przedstawić w tak wielkim skrócie wszystkie tematy badawcze naszego instytutu. Pozwoliłem więc sobie przypomnieć tylko te, w które zaangażowanych jest najwięcej pracowników naukowych. Część tematów wchodzi także w skład centralnie sterowanych problemów międzyresortowych. Osobno natomiast chciałbym powiedzieć o badaniach związanych z Łodzią. Są one stosunkowo nowe, ale dla nas — mieszkańców tego miasta odgrywają dużą rolę, tym bardziej że często wkraczają w rejony nie spenetrowane jeszcze przez naukę.

Badania te dotyczą kultury literackiej Łodzi i miast przemysłowych, w których rozwijała się lewicowa literatura społeczno-polityczna. Mówiąc konkretnie chodzi tu między innymi o takie zagadnienia, jak stosunek prozy polskiej przełomu XIX i XX wieku do ruchu socjalistycznego, życie kulturalne Łodzi w okresie międzywojennym, postać robotnika w prozie polskiej do 1918 roku, czy twórczość literacka robotników. Językoznawcy zaś badają polszczyznę mówioną mieszkańców Łodzi, która ze względu na mieszanie się w naszym mieście ludności miejskiej z napływającą ludnością pochodzenia wiejskiego jest zjawiskiem bardzo interesującym. (ptom)

Według kryteriów obowiązujących w statystyce, mamy w Polsce 147 miast średniej wielkości, a więc liczących 20 tys. — 100 tys. mieszkańców. Łącznie skupiają one ok. 6 mln osób, czyli ponad 17 proc. ludności kraju. Spośród tych 147 ośrodków, aż 100 uzyskało obecny status w ciągu trzydziestu ostatnich lat, a 30 miast pełni funkcje stolic województw, w większości nowych, a więc znajduje się obecnie w okresie intensywnych przeobrażeń.

ŻYCIE w średnim mieście

Niemal powszechne jest przekonanie, że miasta średnie stanowią odrębne zjawisko osadnicze, ekonomiczne oraz społeczne i kulturalne. Miasta te cieszą się dobrą opinią — wniosek taki wynika z badań przeprowadzonych przez dr Eugeniusza Bagińskiego wśród ponad 1,1 tys. mieszkańców 10 różnych pod względem wielkości miejscowości. Przewijały się opinie, że ośrodki średniej wielkości są mniej kontrowersyjne w funkcjonowaniu, m.in. stwarzają możliwość utrzymywania codziennego kontaktu z ważnymi z punktu widzenia potrzeb mieszkańców placówkami, dają też szanse poruszania się pieszo bez nadmiernych strat czasu, a więc pewną niezależność od ewentualnych niedomagań komunikacji miejskiej.

Wiele interesujących danych przynoszą badania środowiska wizualnego miasta średniego. Wynika z nich, że cechą charakterystyczną wielu miast tej wielkości jest swoisty brak „przeszłości", a raczej zacieranie jej wizualnych świadectw, bądź poprzez likwidowanie starych elementów, bądź też dzięki równoważeniu ich przez oddziaływanie nowych. Malowidła ścienne, pomniki, plakaty, afisze i neony w tych miastach dotyczą głównie spraw, instytucji, wydarzeń i bohaterów lokalnych, a służą — w większym stopniu niż w dużych ośrodkach — upowszechnianiu wartości mających budować prestiż miasta i jego poszczególnych instytucji. Publiczność średniomiejska natomiast, to z jednej strony bardzo aktywna grupa odbiorców, o postawie perfekcjonistycznej, a z drugiej — zdecydowanie liczniejsza rzesza osób nie postrzegających środowiska wizualnego swojego miasta zbyt wnikliwie. Elementy tego środowiska cechuje przy tym większa niż w warunkach wielkomiejskich harmonia treściowa, a jednocześnie istotna dysharmonia formalna, czego świadectwem są np. monumentalne pomniki w nieuporządkowanym otoczeniu, czy rzucające się w oczy malowidła ścienne obok parterowych domów. W środowisku wizualnym średnich miast przeplatają się więc elementy „swojskie" i „intymne", ze świadectwami metropolitarnych aspiracji.

W badaniach i dyskusjach poświęconych średniemu miastu problemy kultury zajmują szczególnie poczesne miejsce. Z nimi też wiąże się chyba najwięcej kontrowersji, przede wszystkim dotyczących rozwoju ośrodków, które od 1975 r. są stolicami województw. Wydaje się, że dzięki dotychczasowym badaniom stworzono odpowiednie „zaplecze" teoretyczne ukierunkowujące analizy i rozważania o kulturze średniego miasta w większym stopniu niż ma to miejsce w innych dziedzinach.

Szczególne znaczenie ma tu koncepcja przestrzennego układu kultury kraju, opracowana przez doc. dr hab. Aleksandra Walliśa, według której ośrodki kulturalne układają się pod względem znaczenia w trójstopniową „piramidę". Jej szczyt to Warszawa — centrum polskiej kultury wiążące układ krajowy z międzynarodowym. Drugi stopień stanowią ośrodki kilkusettysięczne, wyposażone w bogatą infrastrukturę instytucji kulturalnych i pełniące liczne funkcje ogólnokrajowe, a trzeci — ośrodki regionalne, w tym — głównie miasta średniej wielkości.

Układ ten uwzględnia przeszło 20 ośrodków, a określając kryteria awansu umożliwia śledzenie rozwoju poszczególnych miast. I tak np. w ostatnim 10-leciu Bydgoszcz i Toruń, traktowane jako jeden ośrodek, awansowały na drugi stopień „piramidy", na trzeci weszły natomiast: Częstochowa, Gorzów Wlkp., Kalisz, Płock, Przemyśl, Radom, Słupsk i Tarnów, czyli miasta średnie, w których o rozwoju potencjału kulturotwórczego decydują przede wszystkim: status administracyjno-polityczny, wielkość i charakter (m.in. liczba mieszkańców i struktura zawodowa inteligencji), położenie geograficzne oraz tradycje kulturalne.

Badania te pozwoliły również na ustalenie specyficznych cech kultury średniego miasta. Są to m.in. rozwinięty krąg twórców półprofesjonalnych, tzn. osób uprawiających działalność twórczą na poziomie zgodnym ze standardami przyjmowanymi w danej dziedzinie, ale nie będących członkami stowarzyszeń twórczych, ani etatowymi pracownikami określonych państwowych placówek artystycznych lub naukowych. Wiąże się z tym m.in. często obserwowany w średnich miastach amatorski rodowód wielu placówek profesjonalnych działających w sferze kultury.

Kolejne badania objęły swym zasięgiem działalność wszystkich wicewojewodów mających w swojej gestii sprawy kultury oraz dyrektorów wydziałów kultury i sztuki urzędów wojewódzkich. Badania te wykazały m.in. że chociaż wielostopniowy układ przestrzenny kultury kraju ma zdecydowanie więcej zwolenników niż dwustopniowy (Warszawa plus 48 równorzędnych ośrodków), to jednak przedstawiciele nowych ośrodków wojewódzkich w znacznej części optowali za wyposażeniem swoich miast w wartościotwórcze, prestiżowe instytucje: teatr, wyższą uczelnię, lokalną prasę, orkiestrę symfoniczną lub filharmonię. Świadczy to o dążeniu do „metropolizacji" i wyraźnym odrzuceniu przekaźnikowego modelu infrastruktury kulturalnej średnich miast wojewódzkich, zakładającego wyposażenie ich w placówki służące do upowszechniania wartości kulturalnych tworzonych centralnie.

Wiedza naukowa o średnim mieście jest jeszcze stosunkowo skromna i można mnożyć pytania, na które oczekuje się odpowiedzi badaczy. Dotyczy to m.in. tak podstawowej sprawy, jak kryteria zaliczania poszczególnych ośrodków do grup miast średnich. Wydaje się, że normy statystyczne, stosowane w Europie już z górą 100 lat, są już daleko niewystarczające. Inną jakością w sensie społecznym, ekonomicznym czy kulturalnym jest dziś bowiem miasto 25-tysięczne, a inna liczące 90 tys. mieszkańców. Coraz częściej za miasto średnie uważa się miejscowości o liczbie mieszkańców 50—100 tys. i dlatego należy opracować model precyzujący kierunki i granice jego rozwoju.

MIKROPROCESOR — klucz do... techniki jutra

Wynalezienie mikroprocesora jest wydarzeniem, które w elektronice może być porównywane chyba tylko z wcześniejszym wynalezieniem tranzystora. Cóż to takiego — czy przedrostek „mikro" słusznie sugeruje mikroskopijność tego urządzenia?

Mikroprocesor — to, w fachowej terminologii, układ zdolny do wykonywania operacji arytmetyczno-logicznych w sposób programowany, wykonany w technologii półprzewodnikowej o dużej skali integracji. Właśnie na owej wielkiej skali integracji zasadza się rewolucyjny przewrót, zapoczątkowany w 1968 r. opracowaniem technologii, a w 1971 r. podjęciem produkcji pierwszych 4-bitowych (bit — jednostka informacji) mikroprocesorów w USA. Niewielka krzemowa płytka może zawierać obecnie już kilkadziesiąt tysięcy tranzystorów, umożliwiając konstruowanie 16-bitowych mikroprocesorów, niewielkich podzespołów o zastosowaniach, których rozległości nie sposób dziś określić. Do podstawowych należą oczywiście mikrokomputery, które są niczym innym jak mikroprocesorami wzbogaconymi o układ pamięci oraz o układy wejście-wyjście, umożliwiające komunikowanie się z urządzeniem. Poza systemami komputerowymi — mikroprocesory znajdują współcześnie zastosowanie w przyrządach pomiarowych, urządzeniach automatyki przemysłowej, elektronice medycznej, telekomunikacji, a także w całym mnóstwie urządzeń powszechnego — domowego bądź publicznego użytku, od kuchni, pralek i lodówek — po urządzenia sterowania ruchem ulicznym.

Prawo obywatelstwa w świecie zdobywa coraz szerzej gazeta telewizyjna, tj. możliwość odbierania na ekranie każdego domowego telewizora jednego lub kilku tekstów informacyjnych; początek zrobiła tu W. Brytania, a przygotowania do wprowadzenia tej najnowszej informacyjnej techniki trwają we Francji i w RFN. Chodzi tu o telewizyjne systemy informatyczne, które na życzenie przekazywać mogą telegazetę — tj. dziesiątki stron tekstu z najnowszymi wiadomościami prasowymi — a także wiele innych informacji: o stanie pogody, programie TV kin i teatrów, rozkładach jazdy środków komunikacji publicznej itd. Możliwe jest to właśnie dzięki mikroprocesorom, które dodatkowo mogą — stosownie zaprogramowane — nagrać pod nieobecność domowników na magnetowid żądaną audycję lub film TV, a także... uniemożliwić dzieciom oglądanie w podobnej sytuacji filmu tylko dla dorosłych telewidzów.

Mikroprocesor zainstalowany w kuchni — pozwala na programowanie kilkudziesięciu sposobów gotowania czy pieczenia różnych potraw. W kamerze fotograficznej lub filmowej — automatycznie, w zależności od warunków oświetlenia, reguluje ruch migawki lub przesłonę. Pozwala zaprogramować pracę pralki automatycznej. W pojazdach samochodowych steruje praca silnika, zmniejszając do niezbędnego minimum zużycie paliwa i toksyczność spalin; w stadium badań znajduje się radar samochodowy, chroniący przed wypadkami: mikrokomputer będzie analizował napływające z układu radarowego dane, a w razie niebezpieczeństwa — włączał hamowanie.

Mikroprocesory wszechwładnie wkraczają do różnego typu urządzeń diagnostycznych, do sterowanych numerycznie maszyn i linii produkcyjnych, do układów automatyzacji procesów technologicznych. Stosowane są w urządzeniach pomiarowych. W medycynie sterują pracą urządzeń intensywnej terapii oraz analitycznych aparatów laboratoryjnych. Nic dziwnego, że produkcja mikroprocesorów w świecie szybko rośnie.

Zapotrzebowanie na mikroprocesory i układy towarzyszące rośnie także w Polsce, która dotychczas jednak ich nie wytwarza. Mamy w tej dziedzinie ok. 6—7 lat opóźnienia do światowej czołówki; najwyższy czas, by zacząć je odrabiać. Zastosowanie mikroprocesorowych układów w wytwarzanym w kraju sprzęcie i urządzeniach jest warunkiem nowoczesności — kluczem do techniki jutra.

DUCH BIAŁEJ FREGATY

Nie wiem, czy ktokolwiek zdołałby znaleźć lepszy symbol naszego polskiego zauroczenia morzem (które liczy sobie więcej wieków niż by się to zwolennikom ułańskich tradycji wydawało) od BIAŁEJ FREGATY — czyli „Daru Pomorza".

Zresztą, na Neptuna, kawaleryjskie tradycje da się doskonale godzić z miłością do morza, czego dowiodły liczne pokolenia marynarzy z „Daru", którym widok napiętych żagli fregaty kazał wołać z fantazją „wio — siwki!". Opowiedział o tym najpiękniej Karol Borchardt w swoich książkach „Znaczy Kapitan" i „Krążownik spod Samosierry", a książki te przekazywane w domowych bibliotekach z ojca na syna, sprawiają, że nigdy nie zaginie zarówno legenda „Daru", jak i z jej ducha wyrosłe marzenia o tym, by spróbować kiedyś samemu spojrzeć na morze z najwyższej rei fokmasztu...

Co roku z tym marzeniami w głowie (i książkami Borchardta pod pachą) zgłaszają się do naszych szkół morskich kolejne roczniki przyszłych „wilków morskich". Do tej pory uczyli się morza właśnie

NA POKŁADZIE „KOLEBKI NAWIGATORÓW"

— Białej Fregaty, ale — podobnie jak siwobrodych kapitanów — także i jej czas nie oszczędza. Coraz szybszymi krokami przybliża się dzień, w którym 70-letni dziś „Dar Pomorza" popłynie w swój ostatni rejs — na zasłużony odpoczynek. Gdzie? Być może na Motławie w Gdańsku, przy siedzibie Centralnego Muzeum Morskiego... Biała Fregata, która przysporzyła krajowi tyle sławy i ponad 10 tysięcy oficerów naszej marynarce, która przepłynęła blisko pół miliona mil morskich, jest już bowiem mocno zmęczona tymi wszystkimi sztormami, jakie przyszło jej pokonać.

Ale jak wychowywać marynarzy bez żaglowca, jak nauczyć ich najlepiej życia i pracy na morzu, jaki lepszy znaleźć sprawdzian tego, czy potrafią sprostać własnym o morzu marzeniom?...

I dlatego mówi się tyle o nowym „Darze" — większym, nowocześniejszym, bezpieczniejszym i... oby równie pięknym. Przybywa prasowych wiadomości o młodzieżowym patronacie nad akcją budowy następcy Białej Fregaty, o wysokości jego masztów, powierzchni żagli, o tym, ile to tysięcy metrów lin i ton stali użyje się do jego budowy, ile pomieści uczniów i ich marzeń o przylądku Horn i dziesięciu w skali Beauforta...

To będzie naprawdę, bo m u s i b y ć, piękny statek i kto wie czy za parę lat pływający na nim uczniowie nie będą pisać o swojej fregacie tak jak pisali niegdyś marynarze z „Daru Pomorza": **„W białych Cię żaglach zaklęto jak cudowną zjawę, baśnią filmów korsarskich od Ciebie pachniało...".**

Zanim jednak „Dar Młodzieży" wypłynie w swój dziewiczy rejs, by tworzyć nową historię kolejnej Białej Fregaty, warto chociażby w skrócie

PRZYPOMNIEĆ DZIEJE TEJ PIERWSZEJ.

Siedemdziesiąt lat temu, kiedy spłynęła na wodę w hamburskiej stoczni „Blohm i Voss" nie nazywała się jeszcze „Darem Pomorza" imię to zyskała dopiero w 1930 roku, kiedy to wyruszyła w pierwszą swoją podróż z polskimi uczniami, rozpoczynając codzienną, mozolną do dziś trwającą służbę statku szkolnego. Wcześniej jednak statek należał do Francuza barona de Foreste, który zamierzał przebudować go na żaglowy jacht oceaniczny, tyle że nie mając na to odpowiednich funduszy, trzymał fregatę bezczynnie przy kei. I bardzo dobrze, bowiem statkiem zainteresowali się Polacy. U podstaw tego zainteresowania legła inicjatywa mieszkańców Torunia, którzy zainicjowali w pomorskim społeczeństwie zbiórkę pieniędzy na statek handlowy. Pod imieniem „Pomorze" chciano go przekazać państwu. W trakcie zbiórki koncepcja uległa zmianie, jako że dała o sobie znać potrzeba znalezienia następcy zasłużonego i wysłużonego statku szkolnego „Lwów".

„Colbert", bo takie imię nosiła wówczas „nasza" fregata, wydawał się dobrze pasować do tych planów. Targi wypadły pomyślnie, tyle że statek wymagał remontu, który postanowiono przeprowadzić w duńskiej stoczni Nakskov. Wówczas to — **19 grudnia 1929 roku, czyli 50 lat temu — historia Białej Fregaty mogła się skończyć, zanim się jeszcze zaczęła.** W czasie przeholowywania żaglowca do Danii przez holenderski holownik — **oba statki dopadł silny sztorm. Pękły hole i wiatr gnał bezwolną fregatę na skały Bretanii.** Wyczerpawszy możliwości ratowania statku, jego dowódca, kapitan Konstanty Maciejewicz, 31 grudnia rano nakazał kilkuosobowej załodze opuszczenie statku. Były to niezwykle dramatyczne chwili dla wszystkich, którzy z rozpaczą w sercu **na zawsze żegnali ginącą fregatę.**

Ale... czy to rozpacz była tak ogromna, czy też statek tak dzielny, w każdym razie żaglowiec odpierał ciągle wściekłe ataki potężnych fal, przetrwał sztorm i w tydzień później był już w stoczni. A w niespełna pięć lat później wyruszył **w swój słynny rejs dookoła świata.**

Trasa tej podróży prowadziła przez Ocean Atlantycki i Kanał Panamski **na Pacyfik, gdzie „Dar" znalazł się jako pierwszy statek polski,** co dało powód do wesołych zaślubin z tym oceanem. Następnie, odwiedzając Japonię, Australię — popłynął wokół Afryki do Gdyni, gdzie 3 września 1935 r. zakończył swoją wędrówkę liczącą prawie 38 tys. mil. W rok później „Dar" znalazł się znów na Pacyfiku i w drodze powrotnej — 2. III. 1937 r. **opłynął jako pierwszy polski statek — groźny przylądek Horn.** Wszędzie, gdziekolwiek „Dar" przypływał — w różnych portach i krajach — witano go zawsze z wielką serdecznością, podziwiano piękno fregaty, a także sprawność marynarską

I... MĘSKĄ URODĘ UCZNIÓW,

a więc dokładnie to samo, co 40 lat później budziło ogromny entuzjazm podczas pobytu „Daru" w Stanach Zjednoczonych z okazji „Operation Sail-76".

„Dar" był zresztą zawsze czymś więcej niż statkiem szkolnym. **W różnych stronach i na rozmaitych morzach świata był częścią i symbolem Polski.** Może dlatego właśnie uczniowie przez całe miesiące musieli słuchać powtarzanej przez bosmana uwagi: **„Waju nikt nie będzie pytał, wiele czasu to było robione, tylko — KTO TO ROBIŁ?".** Biała Fregata — pisze Borchardt — **„uczyła chłopców, że morze nie zezwala na lekceważenie obowiązków. Ci, którzy nie wykonują swych obowiązków jak mogą najlepiej, to znaczy, na ile stać ich na to fizycznie i duchowo — niszczą sami siebie. Tych, którzy zrozumieli Białą Fregatę, nie trzeba było nigdy więcej upominać".**

Wybuch II wojny światowej zastał „Dar Pomorza" w Szwecji, gdzie też internowano go na przeciąg całej wojny. Ale spora część jego oficerskiej i uczniowskiej załogi służyła na polskich okrętach wojennych i statkach handlowych, walcząc z wrogiem.

W końcu października 1945 roku „Dar" powrócił do Polski, i już w rok później, jako pierwszy żaglowiec w zniszczonej Europie — powrócił do swych szkoleniowych obowiązków, wyruszając w rejs do Francji, Anglii i Szwecji. W następnych latach odwiedzał głównie porty Morza Czarnego i Śródziemnego. Wtedy też, **w roku 1950, był po raz drugi o włos od katastrofy.** Nagły szkwał, który spadł na fregatę na wodach greckich, przechylił ją tak silnie, iż wydawało się, że tym razem ulegnie morzu. Ale przecież nie takie tylko zwycięstwa były „Darowi"

PRZEZ LOS I NEPTUNA PISANE.

W 1972 roku podczas „Operacji Żagiel" Biała Fregata zyskała międzynarodową sławę, zwyciężając w silnie obsadzonych regatach wielkich żaglowców na trasie z Cowes do Skagen. A ja sam do największych przeżyć w swoim życiu zaliczać będę dzień, w którym na jachcie „Aldis" czekałem w Zatoce Kilońskiej, wraz z setkami jachtów z całego świata, na „Dar".

Po raz drugi spotkałem „Dar" na morzu — po drugiej stronie Atlantyku, w pobliżu Newport, a moment, w którym idąca pod wszystkimi żaglami Biała Fregata, oddała salut banderą naszej 13-metrowej łupinie, miał w sobie właśnie to, co tak trudno opisać bez patosu. Ów dziwny skurcz w gardle i wzruszenie.

Wielokrotnie widziałem owo wzruszenie na widok Białej Fregaty na twarzach ludzi twardych, dalekich od romantyzmu i zauroczenia morzem. Może i na nich — tak jak na wszystkich — działał ów dziwny urok i d u c h „Daru Pomorza", który oby zamieszkał także między masztami „Daru Młodzieży". Pierwsza załoga nowego „Daru" powinna odnaleźć go szybko. Ot, chociażby tam, gdzie widział go Karol Borchardt: **„Na najwyższej rei (...) na wysokości czterdziestu metrów jesteśmy jak gdyby poza zasięgiem codziennego życia statku. Jesteśmy sami. Szczyt masztu jest jedyną realną więzią z kulą ziemską. Przed nami granatowo-szafirowy horyzont, nad nim złocisto-różowe słońce, do którego lecimy nad oceanem, nie wstydząc się wyznać przed sobą, że Z BOMBRAMREI DO SŁOŃCA JEST TYLKO JEDEN KROK"...**

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

Foto: Autora

Generał Wilhelm Bittrich, dowódca II korpusu pancernego SS, był zaszokowany niezwykłą wielkością drugiego rzutu. Ponaglony przez feldmarszałka Modela, żeby szybko odbił most w Arnhem i naciskany o posiłki przez pułkownika Harzera i generała Harmela, Bittrich doszedł do wniosku, że jego problemy rosną w zastraszający sposób. Był bliski rozpaczy, wpatrując się ponuro w niebo na zachód od Arnhem, usiane setkami różnorodnych spadochronów, które potem wypełniły niekończące się, jak to wyglądało, kolumny szybowców. Luftwaffe, swoimi środkami łączności, poinformowała go, że dokonano dwóch dużych zrzutów. Próbując dociec, jakimi siłami rozporządzają alianci, Bittrich znacznie przeceniał liczbę Anglo-Amerykanów w Holandii. Sądził, że chyba wylądowała kolejna dywizja, co by wystarczyło, aby szala wagi przeważyła się na korzyść atakujących.

Bittrich uważał, że tak wielkie nagromadzenie wojsk alianckich wobec posiłków, jakie dostają Niemcy, stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo. Jak do tej pory, otrzymał tylko garstkę żołnierzy i trochę sprzętu. Porównując, osądził, że alianci dysponują niewyczerpanymi zasobami. Obawiał się, że następnego dnia mogą przeprowadzić kolejny desant powietrzny. W małej Holandii, w tak trudnym terenie, z tymi wszystkimi mostami i bliskością nie przygotowanych do obrony granic Niemiec, tak wielkie siły mogły oznaczać katastrofę.

Nie było prawie żadnej koordynacji działań pomiędzy jednostkami Bittricha a 1 armią spadochronową generała pułkownika Studenta, operującą na południe. I chociaż wojska Studenta stale zasilały niedobitki 15 armii von Zangena, to te rozbite oddziały odczuwały katastrofalny brak środków transportu, broni i amunicji. Tymczasem cała odpowiedzialność za powstrzymanie ataku Montgomery'ego spoczywała na Bittrichu, a najbardziej palącym problemem był most w Nijmegen i wprost niewiarygodna obrona przez Brytyjczyków północnego końca mostu w Arnhem.

Dopóki alianccy spadochroniarze trzymali się tam, Bittrich nie mógł pchnąć swych wojsk szosą na Nijmegen. Dywizja „Frundsberg" Harmela, usiłując przedostać się przez Ren, zdana była tylko na prom w Pannerden — powolną, uciążliwą

przeprawę. Jak na ironię, podczas gdy Brytyjczycy w Arnhem po raz pierwszy zaczęli się niepokoić, czy uda im się utrzymać most, Bittrich poważnie się niepokoił o wyniki walki. Widział niebezpiecznie bliską inwazję na Reich. Mogło to być kwestią najbliższych dwudziestu czterech godzin.

Przełożeni Bittricha mieli problemy na szerszą skalę. Feldmarszałek Model żonglował swymi siłami wzdłuż całego rozległego frontu Grupy Armii B, aby powstrzymać nieustanne natarcia amerykańskich 1 i 3 armii. Chociaż powołanie słynnego von Rundstedta na jego dawne stanowisko dowódcze wprowadziło ład i spójność działania, do ona starał się on wyskrobać resztki zasobów ludzkich, jakie istniały, dla posiłków dla siebie. Coraz trudniejszym problemem stawało się też zdobycie benzyny dla jednostek, które trzeba było przenieść z jednego miejsca na drugie. Berlin wydawał się bardziej zaabsorbowany zagrożeniem przez Rosjan ze wschodu niż alianckim natarciem z zachodu.

Niezależnie od swych innych kłopotów, Model wydawał się być pewien, że przezwycięży zagrożenie w Holandii. Był przekonany, że w swoim czasie zaczną działać na jego korzyść bagna, groble i przeszkody wodne, które zatrzymają i załamią natarcie Montgomery'ego. Bittrich nie podzielał tego optymizmu. Nalegał na Modela, żeby podjąć szereg ważnych kroków zanim się sytuacja pogorszy. Zdaniem Bittricha należało niezwłocznie wysadzić w powietrze mosty w Nijmegen i w Arnhem, ale ta propozycja, za każdym razem gdy Bittrich ją wysuwał, doprowadzała Modela do furii. „Pragmatyczny, zawsze żądający rzeczy niemożliwych, Model co dzień wpadał do mnie na inspekcje — wspominał Bittrich. — Z miejsca wydawał mnóstwo rozkazów, dotyczących aktualnej sytuacji, ale nigdy nie zatrzymał się dostatecznie długo na odprawie, żeby wysłuchać czy zaaprobować dalsze plany". Model, czego obawiał się Bittrich, nie ogarniał przerażających konsekwencji dla Niemiec, gdyby atak aliantów się udał. Przeciwnie, odnosiło się wrażenie, że wprost obsesyjnie zajmował się szczegółami, zwłaszcza niepokoił się tym, że Niemcom nie udaje się odbić mostu w Arnhem. Dotknięty do żywego nieustannymi krytycznymi uwagami, Bittrich powiedział feldmarszałkowi:

— W ciągu całej swojej żołnierskiej służby nigdy nie spotkałem żołnierzy, walczących tak twardo.

Na Modelu nie wywarło to żadnego wrażenia.

— Chcę mieć ten most — powiedział zimno.

Osiemnastego września po południu Bittrich ponownie usiłował przedstawić niecierpliwiącemu się Modelowi swój pogląd na sytuację. Kluczem tej całej operacji, dowodził, jest most w Nijmegen. Zniszczyć ten most, to znaczy odciąć głowę alianckiego ataku od ciała.

— Herr Feldmarschall — mówił Bittrich — powinniśmy zniszczyć przeprawę przez Waal zanim będzie za późno.

Model był nieugięty.

— Nie! — odpowiedział. — Moja odpowiedź brzmi: nie!

Dziś w Radio i TV

PONIEDZIAŁEK — 10 GRUDNIA

PROGRAM I

6.00 Sygnały dnia. 9.00 Wiad. 9.05 Cztery pory roku. 11.40 Tu radio kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Mozaika polskich melodii. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikat energetyczny. 13.01 Goście naszych estrad. 13.20 Pomorska Jesień Jazzowa. — 79. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama". 14.20 Studio „Relaks". 14.25 Studio „Gama". 15.00 Wiad. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama" 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Koncert życzeń. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.15 Gwiazdy naszych estrad. 19.40 Z festiwalowej estrady. 20.00 Wiad. i informacje dla kierowców. 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Koncert muzyki popularnej 20.35 Melodie lat 70. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Przeboje trzech pokoleń. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu radio kierowców. 22.23 Program WORT — Warszawskie Muzy. 23.00 Wita Was Polska. 0.01 Wiad. 0.06 Kalendarz Kultury Polskiej. 0.11 Noc z melodią i piosenką z Białegostoku.

PROGRAM II

11.30 Wiadomości. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Muzyka spod strzechy 12.05 Tańce kompozytorów polskich. 12.25 W. A. Mozart: I Koncert G-dur na flet i ork 12.55 Piosenka bez słów. 13.00 Dobre, ale mało. 13.10 G. Bizet: Chór, Romans Nadira oraz scena i aria Leili z I aktu opery „Poławiacze pereł". 13.30 Wiad. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Poznański Chór Chłopięcy p.d. J. Kurczewskiego. 14.10 Wiecej, lepiej, nowocześniej. 14.25 Muzyka Haydna. 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców. 16.00 Nowości radiowego studia 16.10 Szkice o muzyce polskiej XIX wieku. 16.40 „Tajemnice Paryża" — fragm pow. Eugene Sue. 17.00 Z dziejów jazzu polskiego. 17.20 Notatnik kulturalny. 17.30 Poetycki koncert życzeń 18.00 Polacy laureatami międzynarodowych konkursów muzycznych. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" — Piosenka Roku. 18.30 Echa dnia 18.40 Zwykli i niezwykli. 19.00 Koncert wieczorny. 19.40 Dźwiękowy Plakat Reklamowy. 19.50 Katalog Wydawniczy. 20.00 Samorządność — dyrektywa. 20.20 „Kontrapunkty". 21.30 Wiad. i informacje sportowe. 21.40 „Wyścig po batutę" — rep. z Międzynarodowego Konkursu Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga. 22.00 „Zbliżenia" nr 69. 23.00 „Julia Hanks babka ostatniego wicekróla Indii". 23.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

6.00 Między snem a dniem. 8.00 Ekspresem przez świat. 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi. 9.00 „Obłęd" — odc. pow. 9.10 Pianiści grają przeboje. 9.30 Nasz rok 79. 9.45 Utwory kameralne Haydna. 10.30 Ekspresem przez świat. 10.35 Kiermasz płyt. 11.00 3×M — magazyn. 11.30 Paryski koncert Gerry Mulligana 12.00 Ekspresem przez świat. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Czas obłoków koloru bzu" — odc. pow. 14.00 W romantycznym stylu brillant 15.00 Ekspresem przez świat. 15.05 „Myśli twoje śnić zaczynam" — śpiewa Halina Frackowiak. 15.20 W kręgu jazzu 15.40 Piosenki wspomnienia. 16.00 „Huśtawka" — rep. I. Linkiewicz 16.20 Muzykobranie. 16.45 Ekspresem przez świat. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Odkurzone przeboje 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwięk. — F. Dostojewski: „Zbrodnia i kara". 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia — G. Verdi: „Nabuchodonozor". 19.50 „Obłęd" — odc. pow. 20.00 60 minut na godzinę. 21.00 Galeria starych mistrzów 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Bob Dylan. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Edward Lubaszenko. 23.05 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

12.00 Wiadomości. 12.05 Wiad. (Ł). 12.08 „Problemy szkoły i domu" — aud. Z Dziwisz (Ł). 12.23 Chwila muzyki (Ł). 12.25 Giełda płyt. 13.00 Lekcja języka francuskiego. 13.15 Muzyka. 13.20 Dla kl. I — „Zielone światło" — słuch. M. Buczkówny. 13.40 Chwila muzyki. 13.45 Tu Studio Stereo (stereo). 14.00 Technikum Rolnicze. 14.15 Tu Studio Stereo (stereo) 14.45 Zakopane 79. 15.00 Wiad. 15.05 „W Jezioranach" — odc. pow. radiowej. 15.35 Chwila muzyki. 15.40 Książki, do których wracamy — „Niebezpieczne związki" — fragm. pow Pierre Chaderlos de Lacios. 16.00 Wiad. 16.05 „Przed pierwszym dzwonkiem" — aud. dla nauczycieli. 16.25 Lekcja języka niemieckiego. 16.40 Aktualności dnia (Ł). 16.55 „8 minut o sporcie" (Ł). 17.00 Na Sabałową nutę — koncert (Ł). 17.15 Reportaż T. Szewery (Ł). 17.35 Dyskoteka rozrywki (Ł). 18.00 „U progu decyzji" — aud. Z. Korzeniowskiego (Ł). 18.15 Radioreklama (Ł). 18.25 Kalejdoskop nauki. 18.55 Chwila muzyki. 19.00 Ekonomia na co dzień. 19.13 Lekcja języka rosyjskiego. 19.30 Jam session (stereo). 20.15 Salzburger Festspiele 1979 — odtworzenie koncertu Wiener Philharmoniker (stereo). 21.50 Panorama muzyki eksperymentalnej. 22.15 Nauka i świat współczesny 22.35 Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących. 22.50 Śpiewa Beniamino Gigli. 22.55 Wiad.

TELEWIZJA

PROGRAM I

12.45 TTR — uprawa roślin, sem. 3. 13.25 TTR, hodowla zwierząt, sem. 3. 15.30 NURT — nauczanie początkowe, kl. 3. 16.00 Obiektyw. 16.20 Dziennik (kol.). 16.30 „Zwierzyniec" (kol.). 17.00 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" (kol.). 17.30 „Goździki w celofanie" NRD-owski film fab. (kol.). 19.00 Dobranoc (kol.). 19.10 Siódemka. 19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.). 20.30 Teatr Telewizji — Stanisław Wyspiański — „Klątwa" (kol.). 22.15 Dziennik (kol.). 22.30 Jak? — progr. publ. kulturalnej.

PROGRAM II

12.50 Program wojskowy (powt.). 13.20 „Z kamerą wśród zwierząt" — (powt.). 13.45 Przed sądem (powt.). 14.30 Studio Sport (powt.). 15.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie (powt.). 16.05 Język niemiecki, lekcja 11. 16.30 „Turniej zastępowych" (kol.). 17.00 W świecie i o świecie. 17.05 Jak się zmieniają samochody — rep. filmowy. 17.20 Rozmowa w Studio. 17.25 W głębi lodów Arktyki. 17.50 Rozmowa w Studio. 18.05 Peruwiańskie amplitudy — rep. filmowy. 18.30 Im wytworniej tym oszczędniej — rep. 18.40 Rozmowa w Studio. 19.10 Wiadomości (Ł). 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.30 W świecie i o świecie (c.d.). 20.35 Na czołówkach i reklamach — rep. 20.50 Rozmowa w Studio. 21.00 Ten magiczny wyraz ropa. 21.10 Rozmowa w Studio. 21.20 Na przykład Sulzer — rep. 21.35 Co Allach dał Kuwejtowi — rep. 22.00 Sonda — wydanie specjalne.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE

zawiadamia

wszystkich kontrolerów społecznych i wyznaczonych członków ORMO,

że w dniu 11 grudnia br. o godz. 17

w ekspedycji ruchu przy ul. Strykowskiej (krańcówka linii „1", „15", „19", „28") odbędzie się zbiórka, której celem jest udział w kontroli biletowej. 3476-k

Nieruchomości

DOMEK jednorodzinny drewniany, sprzedam Pabianice, Trębacka 32 a. 31132 g

KONIN — działkę ogrodniczo-budowlaną 3000 m sprzedam. Oferty „31208" Prasa, Piotrkowska 96.

DOMEK jednorodzinny, podpiwniczony z wygodami i garażem w Łodzi — kupię. Oferty „31353", Prasa, Piotrkowska 96.

Kupno-Sprzedaż

KUPIĘ komplet lisów srebrnych na futro Tel. 735-25. 32124 g

KUPIĘ brylant czysty powyżej 1 karata. Oferty z ceną „31064", Prasa, Piotrkowska 96.

KUPIĘ nici do haftu maszynowego. Pracownia krawiecka, Potokowa 25 (Stoki) w godz. 8—16 lub tel. 881-94 po 20. 31060 g

MASZYNĘ do pisania walizkowa „Erika" — kożuch damski nowy długi. Sprzedam. 849-23. 20769 g/31428

GRĘ telewizyjną sprzedam. 236-90. 31084 g

ELEGANCKIE suknie, spódnice i bluzki na każdą okazję kupisz — dopasujesz. Łódź, Narutowicza 49. Krakowiak. 30172 g

SUPERELEGANCKI strój ślubny kupisz, uszyjesz z własnego i powierzonego materiału i wypożyczysz Orich-Nowakowska, Zachodnia 75. 31242 g

FUTRO — piżmaki brzuszki — sprzedam. Tel. 864-47. 31143 g

SPRZEDAM dużą dziesięciostopniową pompę wodną (do deszczowni). Łódź, tel. 439-42. 31059 g

SPRZEDAM grzejniki żeliwne c.o. nr 1. Oferty „31131", Prasa, Piotrkowska 96. 31131/31133 g

FUTRO nowe, łapki karakułowe z norką sprzedam. Tel. 15-35-93 po 16. 31139 g

SPRZEDAM nowy węgierski komplet wypoczynkowy typu „Julia". Marchlewskiego 41 m 40 blok 310 godz 10—20. 31150 g

KOŻUCH damski 46 męski 50, błam karakułowy, czarny — sprzedam. Plantowa 9 m 35. 31171 g

SPRZEDAM kożuch i płaszcz skórzany damski i marynarkę — tureckie. Tel. 707-10. 31174 g

SONY magnetofon stereofoniczny bez wzmacniacza sprzedam. Tel. 869-46. 31325 g

SPRZEDAM futro szare łapki, stare meble. Tel. 712-88 od 18. 31344 g

MASZYNĘ szyjącą wieloczynnościową, walizkową — sprzedam. 492-54 31356 g

PŁYTY JAZZ, Funky, Rock — nowe albumy — sprzedam. Obornicka 17 m 9 po 16. 31292 g

SPRZEDAM aparat fotograficzny „Praktica L", obiektywy: „Pentacon auto 2,8/29, „Tessar 2,8/50, „Pentacon 4/200" światłomierz „Leningrad 4". Telefon 51-79-15 po 16. 31322 g

SPRZEDAM aparaty fotograficzne: Carena KSM-1 z adapterem, Canon AE-1 z obiektywami szerokokątnymi ZOOM 28—80 i teleconwentor. Lampę błyskową kontaktową BC-25 Tel. 751-18. 31315 g

PIANINO — sprzedam. Tel. 627-09 po 17, Fabryczna 5 m 32. 32189 g

Pojazdy

SPRZEDAM „Fiata 131 Mirafori" tel. 429-74, od godziny 15.

„WARTBURGA" — „Fiata" (1977—79) — kupię. Tel. 53-28-10 wieczorem. 31217 g

TANIO sprzedam „Fiata 126" (1975) Mochnackiego 9/13 m 60. Czerwony Rynek. 31452 g

„ZAPOROŻCA" (1977) — sprzedam. Tel. 52-99-37. 31028 g

„VW-1200" (1961), sprzedam. Tel. 288-69. 31647 g

„SYRENĘ 104" stan dobry — sprzedam. Tel. 53-75-24. 31969 g

„SKODĘ 100 S", sprzedam. Tel. 53-46-43. 30783 g

„VOLKSWAGENA 1500" — sprzedam lub zamienię na mniejszy. Tel. 359-33 po 16. 31144 g

„FIATA 126p" (1978) — sprzedam. Tel. 473-81 po 16. 31119 g

„FIATA 125p" (1974) sprzedam. Kilińskiego 252 m 6. 31329 g

SPRZEDAM tanio „Fiata 1300" (1969), Puczniew, gmina Lutomiersk, Chorążak. 31311 g

„ŻUKA A-05" (blaszak) — pilnie sprzedam. Kusocińskiego 126 m 32 bl 346 a (Retkinia). 31334 g

SPRZEDAM „Żuka", tel. 12-16-37. 31396 g

„NYSĘ 501" — sprzedam. Franciszkańska 116.

SILNIK „Warszawy", tylni most górnozaworowy sprzedam. Tel. 53-16-48, godz. 11—18. 31163 g

KAROSERIĘ „Fiata-126p", sprzedam. Tomaszowska 106. 31172 g

KAROSERIĘ „Skody 100 S" — sprzedam. Tel. 894-38. 32049 g

POSIADAM dużego Fiata i czas, propozycje tel. 260-65. Sprzedam prostownik 6—12 V do 9 A. 31055 g

NADWOZIE „Fiata 126p" — po wypadku, drzwi lewe, — nowe pokrywę bagażnika — sprzedam tanio. Wróblewskiego 134 m. 3 po 17.

Lokale

M-3, samodzielnego pokoju, inne — poszukuję. Tel. 789-01. 31912 g

KWATERA dla uczącej, niepalącej. 849-76. 31745 g

PRZYJMĘ do wspólnego pokoju starszą panią za opiekę nad moją matką. Tel. 479-22. 31096 g

DWA pokoje, kuchnia — bloki Widzew A — zamienię na dwa pokoje, kuchnię stare lub nowe budownictwo — centrum, okolice. (c.o., piece akumulacyjne). Tel. 673-88 po 16.

DWA pokoje, kuchnia — wygody, 100 m. Centrum — zamienię na pokój kuchnię w blokach — śródmieście. Bałuty. Tel. 51-72-08, godz. 17—19. 31116 g

ŁÓDŹ komfortowe M-2, 35 m kw. rozkładowe, telefon — zamienię na podobne w Trójmieście. Oferty „31052", Prasa, Piotrkowska 96.

ZAMIENIĘ M-3, III p. osiedle Zarzew na M-4 również osiedle Zarzew. Tel. 658-76, po 16. 31326 g

M-3 i kawalerkę — zamienię na 2-pokojowe rozkładowe M-4. Oferty „31351" Prasa, Piotrkowska 96.

M-3 efektownie wyposażone. Żubardź (Lutomierska) zamienię na lokal sklepowy w Łodzi. Tel. 746-71. 31282 g

MAŁE mieszkanie własnościowe w Aleksandrowie, Łodzi — kupię. Tel. 12-15-78. 31293 g

JEDNOSTCE uspołecznionej — prywatnej wynajmę lokal na biuro. Oferty „31353", Prasa, Piotrkowska 96.

POSIADAM duży lokal gospodarczy (woda, c.o., siła). Propozycje. Tel 639-75 31030 g

Nauka Praca

MATEMATYKA — uczniom, studentom. 51-74-10 mgr Pluskowski. 31577 g

MATEMATYKA, Balcerek. tel. 852-85 30345 g

GEOMETRIA wykreślna 237-71 inż. Ciesielski. 3170 g

MATEMATYKA — fizyka. Tel. 53-88-16 Rola-Rulski. 32066 g

NIEMIECKI, 325-30, Struga 32, Minkner. 29904 g

TECHNIK elektryk podejmie pracę w sektorze prywatnym. Oferty „31141" Prasa, Piotrkowska 96

PRZYJMĘ pracę w sektorze prywatnym. Posiadam samochód. Oferty „31372" Prasa, Piotrkowska 96.

POGOTOWIE TELEWIZYJNE WPHW
TEL. 734-91
(ŁÓDŹ-PÓŁNOC)
TEL. 467-21
(ŁÓDŹ-POŁUDNIE)
(przyjmowanie zgłoszeń całą dobę) 2692-k

OKRĘGOWY Oddział KSP „Oświata" w Łodzi organizuje na terenie Piotrkowa Tryb. kursy: języka angielskiego i niemieckiego w grupach dla młodzieży i dorosłych. Zapisy przyjmuje i informacji udziela — Ośrodek Nauczania Języków Obcych „Lingwista" w Piotrkowie Tryb., — Szkoła Podstawowa 16, ul. Krakowskie Przedmieście 11, tel. 52-61. Przyjmujemy zlecenia z zakładów pracy. 3429 k

PRZYJMĘ pracę administratorki z zamieszkaniem na miejscu oraz sprzedam maszynę dziewiarską nr 5 w dobrym stanie. Oferty „31173" Prasa, Piotrkowska 96

PRZYJMĘ pracę w sektorze prywatnym. Posiadam „Fiata 126p". Oferty „31227" Prasa, Piotrkowska 96.

KWIACIARNIA zatrudni bukieciarkę. Oferty „32200" Prasa, Piotrkowska 96

HAFCIARKA maszynowa, tel. 758-09 31381 g

PRZYJMĘ pracę sprzedawcy w prywatnej cukierni lub kelnerki w restauracji. Oferty „31441" Prasa, Piotrkowska 96.

Różne

POSZUKUJĘ wspólnika lub przedstawiciela dobrze wprowadzonego w sprzedaż artykułów bieliźniarskich. Oferty „31617" Prasa, Piotrkowska 96.

POSIADAM „Żuka" skrzyniowca, wolny czas, oczekuję propozycji. Oferty „31165" Prasa, Piotrkowska 96

EKSPRESOWE czyszczenie dywanów, wykładzin urządzeniem RFN. Baranowski 53-36-80. 32144 g

REGULACJE zapłonów w „Syrenach", „Trabantach" „Wartburgach" oraz czyszczenie i regulacje gaźników wszystkich marek — wykonuje specjalistyczny warsztat samochodowy, Suwalska 24. Supady. 27554 g

PRANIE dywanów, sprzątanie wnętrz. Tel. 639-76 Moroń. 31029 g

CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie 677-82. Wycech. 30300 g

AKTUALNIE regeneruję wały korbowe Trabant, Syrena, Wartburg inne dwusuwy, zamiejscowym na wymianę. Gwarancja. Warszawa Żoliborz Felińskiego 2, telefony: 39-39-00, 34-70-21 Szymczak. 3368 k

NAPRAWIA uszkodzoną garderobę — Artystyczna Cerownia. Więckowskiego 23, Frankowska. 31925 g

KARNISZE montuje, wytłumia drzwi, instaluje zatrzaski i uszczelnia okna. Sprzedam zatrzaski okienne. Tel. 12-19-13. Romanowicz. 31783 g

MECHANIKA diagnostyka, szybkie naprawy silników, skrzyń biegów, zawieszeń, smarowania, regulacje kątów kół, silników — nowoczesnymi przyrządami diagnostycznymi. Ptaszyński, Wiskitno, Alas 28 — dojazd Dąbrowskiego. 30160 g

CYKLINOWANIE, lakierowanie, czyszczenie dywanów. 52-91-19 Blady. 30211 g

WYTŁUMIANIE drzwi ozdobne oraz zabezpieczenie. Błaszczyk. 52-42-57. 31373 g

PLISOWANIE apaszek, solejek — Przybyszewskiego 98. Cichecki. 30617 g

CYKLINOWANIE — lakierowanie parkietów. Tel. 53-27-66 Broniecki. 26313 g

WYRÓB drzwi harmonijkowych Stefan Naleśnik. Będzin — Wojkowice. Sobieskiego 392. Sprzedaż Łódź — Zachodnia 79 Piotrkowska 114. Wschodnia 56 3188 k

UKŁADANIE parkietu, cyklinowanie bezpyłowe, lakierowanie. Tel. 51-77-10 Jakson. 29875 g

BLACHARSTWO samochodowe — elektryczność geometria kół — naprawa silników, hamulcy, zawieszeń przednich — wyważanie kół — wykrywanie usterek silników diagnoskopem „Crypton", regulacje zapłonów, gaźników — wykonuje inż. Supady. Ksawerów, Łódzka 41 29854 g

CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie, zakładanie karniszy własnych. Tel. 51-77-10 godz. 7—11, (16—20) Jakson. 28108 g

NAPRAWA lodówek 786-55 inż. Wysocki 31243 g

TELEWIZORY naprawiam. 830-92 Bednarek. 31115 g

DYWANY wykładziny czyszczę szybko, solidnie. Tel. 769-71 po 16. 728-54 Polawski. 30426 g

CYKLINOWANIE, lakierowanie, tel. 53-49-67. Olczak. 30672 g

CYKLINOWANIE, lakierowanie, Żyłowski, tel. 53-66-21 26510 g

CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie. 490-50. Zawadzki. 26485 g

ANTYKOROZYJNE zabezpieczanie samochodów aparaturą szwedzką. Mimozy 35 mgr inż. Gajewski. 29411 g

SAMOTNI! Ciekawe oferty proponuje Biuro Matrymonialne „RODZINA" — skrytka pocztowa 55, 71-141 Szczecin 6. 2950 k

OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ

Dziekan i Rada Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Łodzi podają do wiadomości, że dnia 21 grudnia 1979 r. o godz. 15 w sali posiedzeń Gmachu Farmacji (ul. Narutowicza 120a) odbędzie się publiczna dyskusja nad rozprawą doktorską mgr farm. Tomasza Komorowskiego pt.: „Badania farmakobotaniczne gatunku Veronica anagallis-aquatica L".

Promotor: prof. dr Bolesław Broda — AM Łódź.

Pracę doktorską i oceny recenzentów wyłożono do wglądu zainteresowanym w Bibliotece Głównej Akademii Medycznej, ul. Muszyńskiego 2. Wstęp na rozprawę wolny. 3464-k

HANDEL ŁÓDZKI zaprasza na

★ WIELKI KIERMASZ GWIAZDKOWY ★

do PAŁACU SPORTOWEGO przy ul. Worcella 21

W DNIACH OD 11 DO 20 GRUDNIA BR.

Sprzedaż odbywać się będzie w godzinach od 12 do 19 (dnia 11 grudnia br. od godziny 14 do 19).

ZAPRASZAMY I ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW PREZENTÓW GWIAZDKOWYCH.

3482-k

Hutnik i Beskid powstrzymały beniaminka

Siatkarze Resursy debiutujący w rozgrywkach ekstraklasy przeszli „bojowy chrzest" w wyjazdowych meczach. Nie był on zbyt pomyślny dla podopiecznych trenera M. Makarskiego. Łodzianie w sobotę musieli uznać wyższość Hutnika Kraków, przegrywając 1:3 (6:15, 4:15, 15:8, 6:15), a w niedzielę w identycznym stosunku przegrali z Beskidem Andrychów 1:3 (15:12, 7:15, 10:15, 13:15).

Jak poinformował nas kierownik drużyny Bogusław Adamski w meczu z Hutnikiem, łodzianie wystąpili bez Ciupińskiego, Idczaka i kontuzjowanego Dybowskiego. Na początku każdego seta trwała bardzo wyrównana walka, jednak wraz z upływem minut brało górę doświadczenie i większe ogranie gospodarzy, którzy występując bez braci Sańków i Karbarza przechylali sety na swoją korzyść. Hutnik mający w swych szeregach dwie „gwiazdy" – Bebla i rozgrywającego Jurka zaprezentował urozmaiconą siatkówkę i będzie chyba w stanie włączyć się do rywalizacji o wysoką lokatę w ekstraklasie. Gospodarze doskonale radzili sobie w polu oraz bardzo dobrze operowali kierunkowym atakiem. Zatem bardziej wyrównany zespół odniósł końcowe zwycięstwo. Resursa musiała zapłacić w tej rywalizacji „frycowe" za brak doświadczenia w rozgrywkach I ligi.

Drugi mecz z Beskidem Andrychów rozpoczął się bardzo pomyślnie dla łodzian. Resursa wygrała pierwszą partię do 12 prezentując urozmaiconą grę. Żywiołowy doping publiczności, o którym pisaliśmy w komentarzu poprzedzającym rundę siatkarskiej ekstraklasy zrobił swoje. Łodzianie oddali trzy pozostałe sety przeciwnikowi i przegrali ważny mecz 1:3. W przekroju całego meczu z Beskidem najlepiej spisywał się Zawadzki. Tym razem łodzianie nie potrafili w końcówkach setów rozstrzygnąć, jak to miało miejsce tydzień temu w Łodzi, rywalizacji na swoją korzyść. Tak było np. w 4 partii, kiedy to Resursa prowadziła 13:7 i przegrała seta do 13.

Optymistycznym akcentem tych dwóch wyjazdowych meczów było to, iż łodzianie zaprezentowali tamtejszej publiczności urozmaiconą i ciekawą grę w ataku. Tym razem zabrakło zawodnika który potrafiłby pokierować kolegami, uporządkować grę i doprowadzić do zwycięstwa poszczególne partie.

Nie powiodło się również siatkarzom tomaszowskiej Lechii, którzy musieli uznać wyższość Hutnika przegrywając 0:3 (7:15, 15:17, 7:15) i z Beskidem 0:3 (11:15, 6:15, 14:16). Za tydzień te dwa zespoły spotkają się w bezpośrednim pojedynku w Łodzi jako że w rozgrywkach ekstraklasy tworzą parę.

Oto wyniki pozostałych meczów: Płomień — Resovia 0:3, Gwardia — AZS Częstochowa 3:0, Legia — AZS Olsztyn 2:3, Płomień — AZS Częstochowa 3:0, Gwardia — Resovia 3:1.

TABELA

1. Gwardia	4:0	12—4
2. Hutnik	3:0	9—1
3. Legia	2:1	8—5
4. AZS Olsztyn	2:1	6—4
5. Beskid	2:1	6—4
6. Resovia	2:2	8—8
7. Płomień	2:2	6—7
8. Resursa	1:3	6—8
9. Lechia	0:4	3—12
10. AZS Częstochowa	0:4	2—12

Budowlani na 4 miejscu

W Warszawie zakończyły się drużynowe mistrzostwa Polski w zapasach w stylu wolnym. Zespół łódzkich Budowlanych nie obronił trzeciego miejsca, które zajął przed rokiem. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż łodzianie wystąpili w decydującej rywalizacji bez swych najlepszych — Ścigalskiego, M. Busse i Kurczewskiego.

Zanim łodzianie przystąpili do decydującej rywalizacji o medale, musieli rozegrać dodatkowe spotkania z zespołami GKS Tychy i Lotnika Wrocław o awans do finałów. Budowlani zdecydowanie pokonali Lotnika 9,5:2,25 pkt. i przegrali z GKS Tychy 3:8,25 pkt., przy czym, ten ostatni mecz został zaliczony do decydującej rozgrywki o miejsca od 1 do 4. W meczu z GKS punkty dla łodzian zdobyli: Krupiński Trzebiński i Wiaderny.

Pozostałe mecze ścisłego finału zakończyły się porażkami Budowlanych. Podopieczni trenerów J. Kauca i J. Wypiorczyka przegrali z warszawską Gwardią 4,75:7,5. Punkty dla Budowlanych zdobyli: Wieczorkiewicz, Kubiak, Krupiński i Trzebiński. Ostatni mecz ze Stalą Rzeszów zakończył się wysoką przegraną łodzian 0:12,5 pkt.

Komunikat Totka

DUŻY LOTEK
I losowanie:
2 — 3 — 5 — 28 — 31 — 32 dod. 38
II losowanie:
1 — 9 — 16 — 20 — 33 — 47
Banderola: 4265.

Liga angielska

Arsenal — Coventry	3:1
Aston V. — Liverpool	1:3
Bristol C. — Tottenham	1:3
Crystal P. — Nottingham	1:0
Derby — Norwich	0:0
Everton — Brighton	2:0
Ipswich — Manchester C.	4:0
Manchester U. — Leeds	1:1
Middlesbrough — Southampton	0:1
Stoke — W. Bromwich	3:2
Wolverhampton — Bolton	3:1
Swansea C. — Charlton	1:0
West Ham. — Bristol R.	2:1

„Kukułeczka"

9 grudnia 1979 r. wylosowano następujące liczby:

I LOSOWANIE: 5 — 6 — 12 — 14 — 17 — 32 ;

II LOSOWANIE: 2 — 7 — 14 — 17 — 20 — 32 i liczba dodatkowa do 5, 4 i 3 trafień 1.

Ze stadionów polski i świata

• Polski dżudoka J. Pawłowski zdobył brązowy medal na MŚ w Paryżu w kategorii 65 kg wraz z Japończykiem Kyosuko.

• Piłkarska reprezentacja Hiszpanii po wygraniu spotkania z Cyprem 3:1 zajęła I miejsce w grupie 3, awansując do finału mistrzostw Europy.

• Tytuł mistrzyni świata w wieloboju gimnastycznym pań zdobyła reprezentantka ZSRR — N. Kim. Polka Ł. Matraszek-Chydzińska zajęła 30 miejsce.

• W Szpitalu w Brisbane (Australia) zmarł szwedzki żużlowiec Ch. Sjoestren, który wypadł z toru podczas międzynarodowych zawodów w tym kraju.

• Kolejna, letnia Uniwersjada odbędzie się w 1981 roku w Bukareszcie. Natomiast zimowe zawody uniwersjadowe przeprowadzone będą w Jaca (Hiszpania).

• Włoski, sprinter (rekordzista świata na 200 m — 19,72) P. Menea udekorowany został przez prezydenta Włoch orderem za Zasługi dla Republiki. Amerykańskie pismo „Track an Field" przyznało tytuł najlepszej lekkoatletki mijającego roku zawodniczce NRD M. Koch.

• Szóste zwycięstwo odniosły koszykarki ZSRR w czasie tournee po USA wygrywając z drużyną Uniwersytetu Seatle 135:45.

• Bielski turniej siatkarek wygrał katowicki Kolejarz przed Płomieniem Sosnowiec i BKS.

• Finałowy mecz o puchar Szkocji pomiędzy Aberdeen i Dundee United zakończył się remisem 0:0. (Po dogrywce). Spotkanie będzie powtórzone.

• Kenijski biegacz H. Rono wygrał przełaj w Fuerth (RFN).

• Piłkarze ręczni ZSRR wygrali międzynarodowy turniej o nagrodę gazety „Zaria Wostoka" wyprzedzając Węgry, Gruzję i Jugosławię.

DOROCZNY PLEBISCYT CZYTELNIKÓW „DP"

Wybieramy najlepszych w 1979 roku

Tradycyjnie, w grudniu rezerwujemy miejsce na łamach naszej gazety dla Czytelników „Dziennika Popularnego", uczestników dorocznego plebiscytu pn. **„Wybieramy 10 najlepszych sportowców województwa łódzkiego 1979 r".** Impreza nasza ciesząca się powszechnym uznaniem Czytelników „DP", a także ceniona sobie przez sportowców, trenerów i działaczy ma na celu dokonanie wyboru dziesięciu najlepszych w tym roku zawodniczek i zawodników, którzy będą **uhonorowani szarfami, ufundowanymi przez Wojewódzką Federację Sportu.** Ogłoszenie wyników plebiscytu **oraz wręczenie szarf nastąpi w czasie tradycyjnego, łódzkiego „Balu Mistrzów Sportu".**

Choć mijający rok nie był zbyt bogaty w wydarzenia najwyższej rangi i nie obfitował w zaskakujące sukcesy, to jednak sportowcy naszego województwa zapisali na swym koncie wiele osiągnięć, dając tym samym szanse znalezienia się na liście 10 najlepszych.

Nie wątpimy, że uczestnicy plebiscytu umieszczą na kuponach nazwiska sportowców mających na swym koncie godne podkreślenia straty w imprezach międzynarodowych jak i w czasie rywalizacji (indywidualnej i zespołowej) o miano najlepszych w kraju.

Jesteśmy przekonani, że na plebiscytowych kuponach nadsyłanych przez Czytelników „Dziennika" nie zabraknie żadnego nazwiska zawodniczki i zawodnika, którzy zasługują na wyróżnienie. Tych, którzy przyczynili się do wzbogacenia kroniki polskiego i łódzkiego sportu w kraju i za granicą. Kandydujących przy tym do polskiej ekipy na przyszłoroczne Igrzyska Olimpijskie w Lake Placid i Moskwie.

Zgodnie z postanowieniami regulaminu brane będą pod uwagę przede wszystkim głosy uczestników plebiscytu. Liczymy też na udział w naszej akcji działaczy i szkoleniowców, a także dziennikarzy sportowych łódzkich gazet, radia i telewizji.

• • •

Podobnie jak w latach poprzednich wśród uczestników plebiscytu na najlepszych sportowców woj. łódzkiego w 1979 r. rozlosujemy nagrody ufundowane przez zaprzyjaźnione z „Dziennikiem" łódzkie zakłady i instytucje.

• • •

Czytelnie wypełnione kupony prosimy przesyłać pod adresem: **REDAKCJA „DZIENNIKA POPULARNEGO, ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 96** z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej **„Wybieramy najlepszych sportowców".**

KUPON PLEBISCYTOWY

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____

IMIĘ I NAZWISKO: _____

ADRES: _____

Siatkarki ŁKS coraz bliżej ekstraklasy

Tradycyjnym zwyczajem informacje o drugoligowych rozgrywkach rozpoczynamy od siatkarek ŁKS, które z każdym meczem przybliżają swój awans do grona najlepszych krajowych zespołów. W sobotę i niedzielę podopieczne trenera R. Felisiaka gościły na własnym boisku zespół Ogniwa Szczecin. Łodzianki odniosły łatwe zwycięstwa nie tracąc w tych spotkaniach ani jednego seta. W sobotę pokonały rywalki 3:0 (15:2, 15:13, 15:11) i w niedzielę również 3:0 (15:8, 15:3, 15:8). Przypomnijmy, iż siatkarki ŁKS mają na swym koncie tylko jedną porażkę w wyjazdowym meczu z Sarmatą Warszawa i zdecydowanie prowadzą w tabeli w swej grupie rozgrywek.

Na skutek złych informacji, jakie otrzymaliśmy z PAP podaliśmy, iż w ubiegłym tygodniu siatkarze Włókniarza wygrali jedno ze spotkań wyjazdowych z Calisią Kalisz. Te dwa mecze zakończyły się porażkami łódzkiej drużyny. Bardzo dobrze natomiast podopieczni trenera R. Garnysa spisali się w kolejnym dwumeczu II ligi. Ich przeciwnikiem był zespół mający aspiracje znalezienia się w ekstraklasie — Narew Ostrołęka. Łodzianie wyszli z tych spotkań obronną ręką odnosząc dwa zwycięstwa. W sobotę pokonali rywali 3:0 (15:10, 15:10, 15:9) i w niedzielę 3:1 (15:4, 15:6, 10:15, 15:4). Nie powiodło się natomiast siatkarkom ChKS, które musiały w wyjazdowych meczach uznać wyższość AZS Poznań, doznając dwukrotnie porażki 0:3.

• • •

Koszykarze ŁKS, którzy z określonymi ambicjami przystąpili do rozgrywek II ligi (awans do ekstraklasy) na inaugurację II rundy gościli we własnej hali zespół warszawskiej Skry. Łodzianie odnieśli dwa zwycięstwa. W sobotę pokonali rywali 105:60 (57:36), a w niedzielę odnieśli mniejsze cyfrowe zwycięstwo 92:70 (54:36). Podopieczni trenera B. Kwiatkowskiego nadal znajdują się na pierwszym miejscu w tabeli mając czteropunktową przewagę nad rywalami. Bardzo dobrze grała również Piotrcovia, która we własnej sali zdecydowanie pokonała Znicz Pruszków 96:73 (56:35) i 94:75 (44:32). Walczące o utrzymanie się w II lidze koszykarki Tęczy remisowo zakończyły wyjazdową rywalizację ze Zniczem Pruszków. W sobotę łodzianki wygrały spotkanie 75:72 (36:36), a w niedzielę musiały uznać wyższość rywalek przegrywając 62:89 (38:40).

Zwycięstwo ŁKS i porażki Włókniarza

W kolejnej serii spotkań o mistrzostwo ekstraklasy, koszykarki ŁKS i pabianickiego Włókniarza zmierzyły się w Poznaniu z Olimpią i Lechem. W sobotę łodzianki dość łatwo uporały się z Olimpią, wygrywając 90:74 (42:35).

Nie powiodło się natomiast koszykarkom ŁKS w drugim występie poznańskim w którym uległy wczoraj Lechowi 64:76 (38:39). Najwięcej punktów dla łódzkiej drużyny uzyskały: Wołujewicz 17, Storożyńska 12 i Gortat 10.

Nie sprostały przeciwniczkom podopieczne mgr H. Langierowicza. Pabianicki Włókniarz przegrał w sobotę z Lechem 51:55 (33:26), a wczoraj uległ Olimpii 63:68 (25:37).

SOBOTA: Lech — Włókniarz 55:51, Olimpia — ŁKS 74:90, AZS P. — Wisła 72:77, Spójnia — Hutnik 85:65, AZS Katowice — Stal Brzeg 60:53.

NIEDZIELA: Lech — ŁKS 76:64, Olimpia — Włókniarz 68:63, AZS P. — Hutnik 75:65, Spójnia — Wisła 60:59.

TABELA

1. Spójnia	27	1148—952
2. Wisła	26	1031—867
3. Lech	24	1041—928
4. ŁKS	24	1136—1022
5. AZS Poznań	21	1067—1026
6. Hutnik	20	883—967
7. Włókniarz Pab.	20	890—955
8. Stal	19	877—958
9. Olimpia	18	944—1154
10. AZS Katowice	17	825—1013

LIGOWA PIŁKA W JESIENNYM WYDANIU

Przed tygodniem, piłkarze pierwszoligowych zespołów zakończyli piętnastą kolejkę jesiennej batalii o mistrzowskie punkty.

JAKA BYŁA TA LIGOWA PIŁKA? Na pewno mocno „urozmaicona"! W relacjach z pierwszoligowych boisk nie raz i nie dwa sprawozdawcy szermowali różnorodnymi sformułowaniami typu: „Z TRYBUN WIAŁO PUSTKĄ, A ZIELONE MURAWY ZIONĘŁY JESIENNĄ NUDĄ". SŁABY POZIOM PIŁKARSKICH WIDOWISK — to powszechna opinia fachowców i kibiców futbolu.

A JAK NA TYM — w sumie szarym — TLE WYPADŁY PIERWSZOLIGOWE DRUŻYNY ŁÓDZKIE: ŁKS I WIDZEW?

EFEKTOWNE ZWYCIĘSTWO w CHORZOWIE i „SZÓSTKA" w POZNANIU

Piłkarze ŁKS zakończyli jesienną rundę rozgrywek na 8 pozycji w tabeli. W porównaniu do ubiegłego roku spadli o dwa miejsca ale zdobyli tyle samo punktów na jesiennym półmetku (16). **Dobrze więc czy źle?**

Idąc dalej w „statystykę" — nie najgorzej. Jeśli przed rokiem ełkaesiacy mieli do drugiej i trzeciej drużyny w tabeli (Ruchu i Widzewa) cztery punkty straty to w tym roku dzieli ich do „brązowego zespołu jesieni" (krakowskiej Wisły) zaledwie jeden. Strata więc niewielka. Możliwa do odrobienia (przy korzystnym układzie w wiosennych rozgrywkach) nawet w jednej zaledwie kolejce rundy rewanżowej.

Jeden z najmilszych prezentów sprawili piłkarze ŁKS swoim kibicom zwyciężając w dobrym stylu mistrza Polski chorzowski Ruch. Ale i nie ustrzegli się kilku „wpadek".

Nie mogą łódzcy sympatycy piłkarstwa zapomnieć np. ełkaesiakom zdobycia miana „milionera" (po raz drugi zresztą w historii pierwszoligowych występów) na poznańskim stadionie (przegrana z Lechem 0:6), czy chociażby nagannej postawy w ostatnim jesiennym występie w Katowicach) ulegli tamtejszemu GKS 0:1).

JAKA LIGA — TAKA REPREZENTACJA!

I odwrotnie. Nierzadko trenerzy pierwszoligowych klubów (odnosi się to w równej mierze do drużyny z al. Unii) mocno poparzyli się, stawiając w walce o ligowe punkty na kadrowiczów. Praktyka tegoroczna raz jeszcze dowiodła niezbicie, że właśnie te, zdawałoby się bezdyskusyjne i niepodważalne absolutnie „atuty", były najsłabszymi punktami w jedenastoosobowej talii (tak było np. w meczu z poznańskim Lechem). Z kolei nie zawsze też sprawdzało się w praktyce ligowej hasło: „w młodości — siła". ŁKS należy do tych pierwszoligowców, którzy ostatnimi czasy stawiali na młodzież. Tyle, że młodzi futboliści (nawet z reprezentacyjnymi szlifami), też nie zdołali sprostać nałożonym na nich zadaniom, demonstrując ciągle jeszcze ubogi (nawet jak na naszą ligę) „arsenał" technicznych sztuczek futbolowych.

Trudno więc dziwić się, że ubogi „repertuar" technicznych umiejętności nie wpływa korzystnie na realizację zadań taktycznych. O ile ŁKS jako tako (ale nadal poniżej oczekiwań, podobnie jak w innych zespołach I ligi) potrafił zagrać „szybką piłkę", czy też szukać szans powodzenia w walce z przeciwnikiem w „kontrze" to gubił się zwykle w tzw. ataku pozycyjnym, co wynika głównie z niedostatecznych umiejętności napastników.

W sumie jednak drużyna ŁKS nie wypadła najgorzej w pierwszoligowej „jesieni". Choć nie sposób pominąć przeciętnego poziomu rozgrywek.

Obok nie najgorszej lokaty w jesiennej tabeli, ełkaesiacy dobrze zaprezentowali się w rywalizacji pucharowej, zdobywając zasłużenie miejsce w „wielkiej czwórce". Z niemałą przy tym szansą powtórzenia sukcesu sprzed 20 lat.

Pomijając już, że piłkarze z al. Unii nie zamykają sobie wrót, prowadzących do tytułu jednej z trzech (co najmniej) drużyn pierwszoligowego sezonu 1979/80. I ten cel powinien przyświecać szkoleniowcom i zawodnikom w czasie zimowej (nie wątpimy pracowicie spędzonej) przerwy!

• • •

Z określonymi ambicjami przystępowali do jesiennej rundy rozgrywek wicemistrzowie Polski — piłkarze Widzewa. Może tego nie mówiło się głośno, to jednak po cichu marzono o finale Pucharu Polski dobrych występach w lidze oraz Pucharze UEFA. Rywalizacja z St. Etienne udowodniła, iż na europejskim rynku łódzcy piłkarze liczą się. Zespół Platiniego i Repa musiał uznać wyższość Widzewa w Łodzi, natomiast w rewanżu team Bońka i Burzyńskiego zmusił gospodarzy do najwyższego wysiłku i gdyby w tym spotkaniu misternie ułożony plan taktyczny „wypalił" mielibyśmy wiele powodów do zadowolenia. No cóż, nie udało się pokonać Francuzów, jak i też marzenia o zdobyciu Pucharu Polski, uświetniającego przypadający w przyszłym roku jubileusz 70-lecia klubu, nie spełniły się. W lidze wicemistrzom Polski nie wiodło się też najlepiej. Wymowa faktów w tym momencie mówi sama za siebie. Nie pamiętamy, żeby podczas dotychczasowych występów widzewskiej jedenastki, nie wygrała ona ani jednego meczu na wyjeździe. Podsumowanie sezonu wyraźnie jednak na to wskazuje. Widzew obok bytomskiej Polonii i Zawiszy nie zdobył kompletu punktów na boisku przeciwnika. A przecież poprzednie posezonowe klasyfikacje wskazywały wyraźnie na to, iż łodzianie należeli do najskuteczniejszych drużyn walczących na wyjeździe. Dodajmy do tego jeszcze przegrane potyczki na własnym stadionie, co w efekcie złoży się na miejsce jakie wicemistrzowie Polski zajęli po jesiennej rundzie rozgrywek. Trzeba jednak również wziąć pod uwagę, iż na taki stan rzeczy złożyło się słabe m. in., przygotowanie do sezonu.

PRZESADZONY OPTYMIZM

Tym razem łodzianie nie mieli szczęścia do szkoleniowca. Trener St. Świerk mimo optymistycznych zapowiedzi nie potrafił dobrze przygotować drużyny do rozgrywek. Doszło do tego, iż piłkarze obawiali się „wycieczek" pod bramkę przeciwnika, nie grali przez cały mecz na pełnych obrotach, po 45 minutach rywalizacji brakowało im tchu, posiadali niedostatki kondycyjne, szybkościowe. Fachowcy nazywają to słabym „wybieganiem" zespołu. I dobrze się stało, że władze klubu zdecydowały się na zmianę szkoleniowca pierwszej drużyny. Mgr Jacek Machciński bardzo szybko znalazł wspólny język z zawodnikami i w czterech ostatnich meczach zdobył w sumie 6 punktów. Przy bardzo nieustabilizowanej formie wszystkich zespołów spowodowało to, iż wicemistrzowie Polski są w bardzo dogodnej pozycji wyjściowej do ataku na pozycję premiowaną udziałem w rozgrywkach Pucharu UEFA. Śmiemy nawet twierdzić iż stać ich w tej sytuacji nawet na walkę o tytuł... mistrzowski.

Nie ulega wątpliwości, iż piłkarze Widzewa zechcą na jubileusz 70-lecia klubu, po niepowodzeniach w PP, zająć bardzo wysoką pozycję w rozgrywkach ligowych. Oby tylko obyło się bez kontuzji. Przecież w wielu meczach nie mógł wystąpić K. Surlit (operacja łękotki), Dabrowski, Kowenicki, a ponadto osłabienie zespołu następowało na skutek wielu żółtych kartek. Doskonale rozumiemy, iż piłkarze Widzewa nie mogą liczyć na obiektywizm władz wydziału dyscypliny i wychowania PZPN który tylko przy nadarzającej się okazji nie znajduje usprawiedliwienia, jak ma to miejsce w wielu innych wypadkach, ferując wysokie kary dla zawodników łódzkiego klubu. Ten niebagatelny fakt, powinni naprawdę wziąć sobie do serca zawodnicy. Jest w tym miejscu jedno przysłowie, którego nie będziemy przytaczać. Doskonale się rozumiemy o co chodzi...

MOGŁO BYĆ LEPIEJ

Czy w sumie Widzew zawiódł swoich sympatyków? Trudno dać w tej sytuacji jednoznaczną odpowiedź. Faktem jest jednak, iż na początku rozgrywek zespół nie stanowił piłkarskiego monolitu. W jednym meczu wyższą formę reprezentowało kilku piłkarzy, natomiast w drugim spotkaniu ciężar gry spoczywał na innych. Nie było w sumie ligowej potyczki, w której wszyscy wznieśliby się na wyżyny swych umiejętności. To jednak na skutek przyczyn o jakich wspomnieliśmy na początku. Niewątpliwym ubytkiem w drużynie Widzewa w wiosennej rundzie rozgrywek będzie brak występującego na angielskich boiskach — Kowenickiego. Nie ma co się okłamywać, iż do tej pory o obliczu widzewskiej jedenastki decydowała gra Bońka, Burzyńskiego Błachny i dwóch bocznych obrońców — Możejki i Kowenickiego. Jeden z filarów drużyny ubył. Oby jego miejsce z powodzeniem zapełnił Marchewka, który śmielej powinien włączać się do akcji ofensywnych. Miniony sezon udowodnił również, iż kilku zawodników może stanowić bardzo silne punkty zespołu. W końcówce rozgrywki bardzo dobrze grali przecież Tłokiński, Rozborski. Smolarek wreszcie musi uwierzyć w swe umiejętności strzeleckie. Pięta z kolei, że może należeć do najlepszych lewoskrzydłowych w kraju, Grębosz z kolei, że po dobrym przygotowaniu do sezonu, może z powodzeniem występować w roli „ostatniego". A przecież w odwodzie pozostali jeszcze młodzi piłkarze — Plich Lisiak, Chalcarz... Ponadto zdajemy sobie sprawę z tego, iż zespół trenowany przez młodego szkoleniowca J. Machcińskiego zostanie dobrze przygotowany do sezonu i będzie miał „własną twarz" w ligowej rywalizacji. Wbrew sądom piłkarskiej centrali, jego fachowe umiejętności cenimy bowiem bardzo wysoko.

WIESŁAW WRÓBEL
ANDRZEJ SZYMAŃSKI

DP

DZIENNIK POPULARNY — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch" Wydawca Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" Redaguje Kolegium Redakcja kod 90-103 Łódź Piotrkowska 96. Adres pocztowy: DP" Łódź skrytka nr 69 Telefony: centrala 293 00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64 Z-ca redaktora naczelnego 307-26, zastępca redaktora naczelnego 310-38 Sekretarz odpowiedzialny II sekretarz 204-75 Działy: miejski 341-10 337-47 sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32 wojewódzki 223-05 dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60 „Panorama" 307-28 dział społeczny i fotoreporterzy 378-97 Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Redakcja nocna 869-68 868-78. Cena prenumeraty rocznie 312 zł półrocznie 156 zł kwartalnie 78 zł Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach na I kwartał I półrocze oraz cały rok do 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach, w których nie ma tego oddziału, w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu" Łódź, Piotrkowska 95.

Skład i druk: Prasowe Zakłady RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, Armii Czerwonej 28.

A-9 1 8 9 10